

**Magdalena
Heyda-Usarewicz
w Galerii
Jackiewicz**



► **Str.8**

**Zobacz
czym żyje
Trójmiasto**



wybrzeże24.pl

**SPORT W SZKOLE
z Energa**



► **Str. 10 i 11**

Energa

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 419 | 11.12.2015 r.

**Upowszechnianie wiedzy
przydatnej osobom
niepełnosprawnym**

Upowszechnienie zasad jakie powinny przyświecać podmiotom organizującym i realizującym konkursy o dotacje w ramach Funduszy Unijnych w latach 2014-2020, aby te fundusze przyniosły korzyść osobom z niepełnosprawnością to główne założenie projektu "On Inclusion - zintegrowani - świadomi - aktywni" realizowanego przez Fundację Aktywizacja oraz Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym.

► **Str. 3**

**Dymisja dr Przewoskiego za
biznes bez zgody?**

Zagęszcza się aura wokół wojewódzkiego lekarza weterynarii, dr Włodzimierza Przewoskiego. Jego działalność gospodarcza "na wezwanie" odbywała się bez zgody głównego lekarza weterynarii. Nowy wojewoda pomorski, Dariusz Drelich, musi podjąć odpowiednie działania. Poseł Andrzej Jaworski podtrzymuje żądanie natychmiastowej dymisji lekarza wojewódzkiego.

► **Str. 4**

Co dalej z SLD?

Felietony: Andrzeja Różniskiego, Piotra Sobolewskiego, Franciszka Potulskiego, Marka Formeli
Powinniśmy mieć spryt strategiczny i wielką strategię z horyzontem na lat 30
Z Wojciechem Lamentowiczem, dr. hab. nauk prawnych, byłym działaczem Solidarności Pracy, współzałożycielem Unii Pracy, posłem 1993-97, do 1997 r. podsekretarzem stanu ds. zagranicznych prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, rozmawia Artur S. Górski

► **Str. 4-6**

**"Bogaty" Mikołaj
gdańskiego żuźla**

To był "bogaty" Mikołaj dla kibiców gdańskiego żuźla. W piątek 4 grudnia Wybrzeże poinformowało o zawarciu porozumienia z trzema zawodnikami - Andersem Thomsenem, Eduardem Krmarzem i Oskarem Fajferem. W poniedziałek gdański klub podał ceny biletów i karnetów.

► **Str. 12**

WYDANIE ŚWIĄTECZNE UKAŻE SIĘ 21 GRUDNIA

Przez Amazonkę do Narodowego Muzeum Morskiego



Canoe, w którym Marcin Gienieczo w ramach wyprawy Energa Solo Amazon Expedition przepłynął Amazonkę zostało przekazane do zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku.

► **Str. 2**

F(ig)raszka

Walec jedzie nie ma rady
Odbierają nam posady
Mielim całkiem dobre
gaze
Limuzyny przed garażem
Wszyscy jedlim z jednej
miski
Znalim się już od kołyski
W telewizji miałem stację
Tam nam przyznawali
rację
Brawo bili nam na bis
Aż do sterów przyszedł
PIS

Liczb

4 zł

cena biletu PKP (Przewozy
Regionalne) z Gdańska do
Chylonii.

6200 zł

miesięczna emerytura tramwajarki,
dziś posłanki Henryki Krzywonos
(PO)

80 000 zł

dobra płaca za pracę q na
gdańskim boisku

Cytat tygodnia

- Projekt 12 zł za godzinę jest
już przygotowany.
Nie będziemy zwlekać ani
udawać - nowe projekty
wejść w życie.
Chcę uspokoić wszystkich
wątających
- Tadeusz CYMAŃSKI,
poseł PiS.

- Wiele praw jest łamanych.
Ludzie, których prawa są
łamane na co dzień nie
myślą o takich rzeczach
jak TK, tylko o swoich
codziennych problemach.
Polacy nie utożsamiają się
z państwem, które nie stoi po
ich stronie
- Barbara BRZEZICKA,
z zarządu partii "Razem"
na Pomorzu.

"Rozmowy kontrolowane" -
Radio Gdańsk

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Przez Amazonkę do Narodowego
Muzeum Morskiego

Canoe, w którym Marcin Gienieccko
w ramach wyprawy Energa Solo Amazon
Expedition przepłynął Amazonkę zostało
przekazane do zbiorów Narodowego
Muzeum Morskiego w Gdańsku.

Energa Solo Amazon Expedition - spływ Amazonki i trawers Ameryki Południowej od Pacyfiku po Atlantyk to wyprawa Marcina Gienieccko, której celem była pomóc podopiecznym Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci. 700 km rowerem przez Andy, 5 980 km spływu Amazonką w canoe i 80 km biegu na brzeg oceanu - blisko 7000 km samotnej podróży przez Amerykę Południową od oceanu Spokojnego po Atlantyk, przebycie w 111 dni. Tak wyglądała wyprawa Marcina Gienieccko, która została zgłoszona do Księgi Rekordów Guinnessa w kategoriach „najszybszy samotny trawers Ameryki Południowej i najszybsze pokonanie Amazonki w canoe”.

- Człowiek musi być silniejszy od warunków jakie zastał,

musi przez te warunki się przebić nie w formie kombinowania, ale dzięki sile, jaką



posiada - powiedział Marcin Gienieccko. - Sukces mojej wyprawy to wielka radość, tym większa, że została doceniona przez Narodowe

Muzeum Morskie. To canoe to nie tylko tysiące pokonanych kilometrów ale i wiele przygód, często niebezpiecznych, takich w których życie wisiało na włosku. Żeby coś w życiu osiągnąć trzeba być wytrwałym, skoncentrowanym i konsekwentnie realizować swoją misję. Chciałbym zainspirować innych do podą-

żania właśnie tą drogą. Chciałem pokazać, że niemożliwe nie istnieje.

Samotne pokonanie Ameryki Południowej i Amazonki

nie było jednak celem samym w sobie. Inspiracją do realizacji tego projektu była pomoc Fundacji Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Gdańsku, które prowadzi zbiórkę pieniędzy na zakup samochodu niezbędnego do transportu swoich podopiecznych. W pomoc Fundacji aktywnie włączyła się również Grupa Energa, wieloletni partner hospicjum, która wraz z Fundacją Energa po przekazaniu canoe NMM przekazała Hospicjum dodatkowe wsparcie w wysokości 10 000 złotych.

Canoe, w którym Marcin Gienieccko spłynął Amazonkę będzie prezentowane jako jeden z eksponatów Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku, w oddziale Spichlerze na Ołowiance. W przyszłym roku zostanie częścią zbiorów Centrum Konserwacji Wraków Statków wraz z Magazynem Studyjnym w Tczewie, którego otwarcie planowane jest na wiosnę 2016 roku.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Jaki kierunek rozwoju Gdańska?
Andrzej Duch: Gdańsk powinien być jedną wielką ikoną

Kierunki rozwoju Gdańska - czy ma iść drogą Bilbao oraz rozwiązania komunikacyjne w mieście były tematami dwóch paneli 5. debaty magazynu idei "Gdańsk - tu rośnie nowe centrum Europy", zorganizowanej przez "Gazetę Wyborczą Trójmiasto" w Europejskim Centrum Solidarności.



"Odwaga, wizja, pieniądze. Czego potrzebujemy, by Gdańsk stał się polskim Bilbao?" to temat pierwszego panelu, podczas którego jego uczestnicy zastanawiali się w jak powinien rozwijać się Gdańsk i czy dobrym wzorem może być Bilbao. Zdaniem panelistów Bilbao nie jest dobrym przykładem.

- Odnoszenie się do efektu Bilbao daje nie do końca dobre rezultaty - powiedział Jakub Szczepny z Grupy

Projektowej CENTRALA, projektant Keret House w Warszawie. - Lepszym odniesieniem byłoby porównanie Gdańska do Hamburga - gdzie do centrum miasta dodano 40 powierzchni, budując dzielnicę HafenCity. Tam głównym celem nie było stworzenie ikon i stawianie wszystkiego na kartę wielkich budynków, a budowanie serii z pozoru nudnawych elementów, które stworzą wspaniałą infrastrukturę do życia i pracy.

tów.

W pierwszym panelu wzięli udział: Mikołaj Chrzan - moderator - redaktor naczelny Gazety Wyborczej Trójmiasto; Jakub Szczepny - Grupa Projektowa CENTRALA, projektant Keret House w Warszawie; Jacek Droszcz - Studio Architektoniczne Kwadrat, projektant Muzeum II Wojny Światowej i części zabudowy Wyspy Spichrzów Olgiard Jagiello - JEMS Architekci; Antoni Tarasz-

kiewicz - Pracownia Architektoniczna FORT, dziekan wydziału architektury Politechniki Gdańskiej; Marcin Woyciechowski - architekt Grupy Hossa, jeden z projektantów osiedla Garnizon, Andrzej Duch - dyrektor wydziału architektury i urbanistyki Urzędu Miejskiego w Gdańsku.

"Aleje i pierzeje czy miejskie autostrady? Jak projektować funkcjonalne i przyjazne miasta XXI wieku?" to temat drugiego panelu, w którym wzięli udział: Michał Jamroz - moderator - zastępca redaktora naczelnego Gazety Wyborczej Trójmiasto; Piotr Lorens - urbanista, prezes Towarzystwa Urbanistów Polskich; Wiesław Bielawski - zastępca prezydenta Gdańska do spraw polityki przestrzennej, urbanista; Paweł Mrozek - przedstawiciel stowarzyszenia FRAG (Forum Rozwoju Aglomeracji Gdańskiej); Wojciech Wyka - architekt, ART Architekci, projektant Browaru Gdańskiego; Paweł Orłowski - były wiceminister infrastruktury, twórca ustawy o rewitalizacji; Marek Nakonieczny - pracownia urbanistyczna Alter Polis; Mariusz Czepczyński - Katedra Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Gdański.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Personal

✓ Beata Szydło jest siódmym i raczej ostatnim premierem w karierze prezesa Lotosu, Pawła Olechnowicza. Według zazwyczaj dobrze poinformowanego "Dziennika Gazety Prawnej" następcą powołanego w 2002 roku ówczesnego przyjaciela i doradcy Jerzego Jedykiewicza, ma być Zbigniew Paszkowicz, dotychczasowy członek zarządu koncernu, zajmujący się m.in. segmentem wydobycia ropy. Pogłoski o powrocie do Lotosu Włodzimierza Dyrki, za którego kadencji rozpoczęto tworzenie grupy paliwowej wokół rafinerii okazały się bezpodstawne. Możliwy jest natomiast powrót do portu gdyńskiego Przemysława Marchlewicza, b. prezesa i radnego sejmiku pomorskiego, który raz już portem kierował. Członkiem jego zarządu był wtedy kojarzony ze środowiskiem PO, a wcześniej PZPR, obecny prezes Janusz Jaroński zatrudniony w porcie od czasów studenckich.

✓ Rada Nadzorcza Energa SA dokonała zmian w składzie Zarządu Spółki. Do czasowego wykonywania czynności Prezesa Zarządu na okres 3 miesięcy delegowany został Członek Rady, Roman Pionkowski. Obecnie w skład Zarządu wchodzi również Seweryn Kędra, Wiceprezes Zarządu ds. finansowych. Ze składu Zarządu odwołano Andrzeja Terse, Prezesa Zarządu oraz Jolantę Szydłowską, Wiceprezes Zarządu ds. korporacyjnych. Roman Pionkowski w ostatnim czasie był Prezesem Energa Operator, największej spółki z Grupy Energa. Od wielu lat związany jest z Grupą Energa - był członkiem Zarządu Energa SA oraz Prezesem Zarządu Elektrowni Ostrołęka SA. Od 2013 r. do kwietnia 2015 jako Prezes Zarządu PSE Inwestycje SA kierował projektowaniem i nadzorem inwestycyjnym dla inwestycji sieciowych PSE SA. Na mocy decyzji Ministra Skarbu, 3 grudnia został powołany do składu Rady Nadzorczej Energa SA.

✓ 6 grudnia zmarł Grzegorz Kurkiewicz, czytelnikom "Dziennika Bałtyckiego" znany pod pseudonimem Jan Chrzan. W 1956 r. zamieszkał w Gdańsku i rozpoczął pracę w stoczni. W 1967 r. uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu. Po wypadku zdecydował się na debiut dziennikarski. Pisał do stanu wojennego - w 1981 roku został zwolniony z pracy i dostał zakaz wykonywania zawodu. Do zawodu wrócił po zmianach ustrojowych. Pracował w „Wieczorze Wybrzeża”. W 1991 roku związał się z „Dziennikiem Bałtyckim”, w którym jako Jan Chrzan publikował felietony, niekiedy kontrowersyjne, miał jednak duże grono wiernych czytelników, którzy lekturę gazety zaczęli od jego felietonów.

✓ Zmarł Stefan Figlarowicz - fotograf, kurator zbiorów, historyk i wykładowca fotografii. W latach 1990-2008 kierował Gdańską Galerią Fotografii Związku Polskich Artystów Fotografików przy ul. Grobla 8/11, która w 1995 roku stała się oddziałem Muzeum Narodowego w Gdańsku. Był inicjatorem Studium Fotografii Artystycznej, które prowadził od 1974 roku. Prowadził konkursy, wystawy i projekty fotograficzne. Był kuratorem wystaw problemowych, historycznych i artystycznych. Był laureatem nagród kulturalnych prezydenta miasta Gdańska: zespołowej w roku 1988 za zbiór fotografii „Kolekcja Gdańska” (w zbiorach Muzeum Historycznego Miasta Gdańska) oraz indywidualnej w roku 1993. W 2008 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Upowszechnianie wiedzy przydatnej osobom niepełnosprawnym

Upowszechnienie zasad jakie powinny przyświecać podmiotom organizującym i realizującym konkursy o dotacje w ramach Funduszy Unijnych w latach 2014-2020, aby te fundusze przyniosły korzyść osobom z niepełnosprawnością to główne założenie projektu "On Inclusion - zintegrowani - świadomi - aktywni" realizowanego przez Fundację Aktywizacja oraz Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym.

W siedzibie Pomorskiej Jednostki Towarzystwa Przyjaciół Głuchoniewidomych odbyło się spotkanie edu-

cyjno-informacyjne projektu "On Inclusion - zintegrowani - świadomi - aktywni".

- Mówiąc najbardziej

ogólnie projekt ma na celu upowszechnienie zasad jakie powinny przyświecać podmiotom organizującym

i realizującym konkursy o dotacje w ramach Funduszy Unijnych w latach 2014-2020, aby te fundusze przyniosły



plusnet CYFROWY POLSAT smart DOM

HIT CENOWY!
Telewizor LG Smart TV 55"
i smartfon LG G4s Dual
już za 0 zł na start
80 zł x 48 rat z abonamentem 69,99 zł w ofercie „JA + Rodzina”

Wysokość abonamentu w przypadku wyboru promocyjnego pakietu cenowego „JA + Rodzina” 69,99 zł z e-fakturą. W promocji „JA + Rodzina” - smartfon R4T Y i „JA + Rodzina” (dodatkowo) - smartfon R4T Y. Istnieje również zestaw umów - umowa główna i maksymalnie 8 umów dodatkowych z abonamentem 25 zł (z fakturą), przy czym na pierwszych dwóch umowach dodatkowych Abonent otrzymuje rabat 25 zł na abonament. W momencie zawarcia umów Abonent nie płaci ceny za telewizor i telefon, ale jest zobowiązany do zapłaty rat za sprzęt zgodnie z harmonogramem (w przypadku LG Smart TV 48 rat w wysokości 55 zł/mies., w przypadku smartfona LG 48 rat w wysokości 25 zł/mies.). Szczegóły w regulaminie promocji „JA + Rodzina” - smartfon R4T Y i „JA + Rodzina” (dodatkowo) - smartfon R4T Y na www.plusnet.pl

Gdańsk ul. Heweliusza 7

Przyjdź do Punktu Sprzedaży Plusa,
podpisz wybraną umowę i odbierz Power Bank !

Szczegóły w Regulaminie Promocji dostępnym w Punkcie Sprzedaży.



korzyść osobom z niepełnosprawnością - **Grzegorz Kozłowski**, przewodniczący Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. - Grupa On Inclusion uczestniczyła czynnie w formułowaniu założeń, które zostały przyjęte w oficjalnym dokumencie przez ministerstwo, które zajmuje się wdrażaniem funduszy unijnych. Chcemy tą wiedzę upowszechnić. Przekazać ją osobom z niepełnosprawnościami, aby one mogły świadomie zabiegać o swoje prawa, mogły wskazywać na czym polegają bariery, które napotykają. Chcemy również upowszechnić dorobek grupy wśród urzędników i osób, które będą decydowały o kształcie projektów, ich realizacji, rozliczaniu. Ta wiedza jest niezbędna, bo mamy już doświadczenia z pierwszych miesięcy, że ta wiedza jest niestety znikoma i to się przekłada na, że realizacja wielu konkursów, projektów jest podejmowana bez akceptowania, podejmowania podstawowych nieraz wskázówek, które później pozwoliłyby z owoców tych projektów korzystać osobom z niepełnosprawnościami. Chcemy poprzez dyskusję, poprzez przekazanie pewnej wiedzy, materiałów drukowanych przygotować osoby z niepełnosprawnością, aby stały się rzecznikami praktycznego wdrażania konwencji o Prawach Osób Niepełno-

sprawnych.

Projekt składa się z kilku modułów. W jego ramach została wydana ekspertyza, która wskazuje konkretne obszary, formy wykluczenia i daje narzędzia dzięki którym można przezwyciężyć wykluczenie osób z niepełnosprawnościami. Kolejnym elementem są tak zwane spotkania fokusowe. Przewidziane są dwa spotkania w każdym województwie. Pierwsze spotkania odbywają się w czwartym kwartale 2015 roku. Druga runda planowana jest w drugim kwartale 2016 roku. Podczas spotkań uczestnicy dzielą się doświadczeniami m.in. jakie były ich problemy związane z niepełnosprawnością, gdzie widzą brak dostępności. Na co liczą uczestnicy projektu?

- Dzięki temu projektowi chciałbym uzyskać informację, bo to jest bardzo ważne, co mi przysługuje - powiedział **Roman Piątek**. - Chcę się dowiedzieć z czym udać się do konkretnej osoby w urzędzie i powiedzieć czego chcę bo jest na to Konwencja, która mówi, że trzeba nam pomóc. Nie potrzeba dużo. Problem jest taki, że urzędnicy nie znają konwencji. Nie wiedzą co to jest, jak wygląda i co mówią poszczególne punkty.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

o Prawach Osób Niepełno-

Dymisja dr Przewoskiego za biznes bez zgody? Co zdecyduje wojewoda Drelich?

Zagęszcza się aura wokół wojewódzkiego lekarza weterynarii, dr Włodzimierza Przewoskiego. Jego działalność gospodarcza "na wezwanie" odbywała się bez zgody głównego lekarza weterynarii. Nowy wojewoda pomorski, Dariusz Drelich, musi podjąć odpowiednie działania. Poseł Andrzej Jaworski podtrzymuje żądanie natychmiastowej dymisji lekarza wojewódzkiego.

Jak ujawniliśmy na łamach portalu "wybrzeze24.pl" i "Gazety Gdańskiej", dr Włodzimierz Przewoski, pomorski lekarz weterynarii czyli wyższy urzędnik służby cywilnej, przez 15 lat - od 1998 do 2013 - miał zarejestrowaną w mieszkaniu w Gdańsku działalność gospodarczą i zajmował się leczeniem zwierząt "na wezwanie". Przepisy ustawy o służbie cywilnej z 1998 roku, a także tzw. ustawy antykorupcyjnej z 1997 roku na gospodarczą inicjatywę osób pełniących ważne funkcje publiczne nakładają określone ograniczenia.

Z odpowiedzi nadesłanej przez wojewodę pomorskiego, Ryszarda Stachurskiego do redakcji GG wynika, że taką zgodę dr Przewoski otrzymał pisemnie 31 stycznia 2001 roku, czyli dwa

lata po zgłoszeniu do ewidencji działalności gospodarczej. Jak zauważa roztropnie wojewoda, zgoda taka była uwarunkowana prowadzeniem biznesu poza godzinami pracy w inspektoracie, co nie brzmi szczególnie represyjnie. Nadto wojewoda zauważa, że wedle jego wiedzy przygodę z przedsiębiorczością dr Przewoski zakończył w 2003 roku. Przeczy to zapisom CEDG, które wskazują rok 2013 jako datę zawieszenia biznesu, a maj 2015 jako datę jego wyrejestrowania.

Z kolei Główny Lekarz Weterynarii, piórem Marcina Maliszewskiego, specjalisty z biura prawnego swojej instytucji, stwierdza wprost, że "nie wyrażał zgody na prowadzenie działalności gospodarczej przez Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii, nie był też informowany o prowadzeniu takiej działalności". Jednocześnie dr Marek Pirsztuk wyjaśnia, że osoba zajmująca wyższe stanowisko w służbie cywilnej nie może podejmować zajęć zarobkowych bez pisemnej zgody dyrektora generalnego urzędu. Czynności z zakresu prawa pracy w stosunku do wojewódzkich lekarzy weterynarii wykonuje właściwy wojewoda w porozumieniu z Głównym Lekarzem Weterynarii".

Wygląda więc na to, że dr Przewoski, szefujący poważnej instytucji publicznej mógł prowadzić pod bokiem różnych wojewodów skromny, prywatny i nie rzucający się w oczy biznes na obszarze poddanym administracyjnej pieczy jego 15 powiatowych lekarzy, których pracę sumiennie nadzorował. Część z nich w poważnych, sygnowanych osobiście listach, już pod odejściami ze stanowisk informowała o istotnych zastrzeżeniach do postępowania lekarza wojewódzkiego. Wojewoda

Stachurski traktował jej jednak bardzo lekko, nie uruchamiał bezstronnej kontroli, przyjmując wyjaśnienia swojego podwładnego jako słowo objawione. Dopiero przymuszony okolicznościami złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości popełnienia przestępstwa ściganego z urzędu przez dr Przewoskiego. Do porozumienia wojewody z głównym lekarzem jednak nie doszło, choć jak nieoficjalnie słychać wojewoda Stachurski zmęczony sytuacją miał nalegać na rezygnację podwładnego. Był to z jego strony wysiłek heroiczny, bo zdjęcie dr Przewoskiego z sekretarzem stanu w resorcie rolnictwa Kazimierzem Plocke, byłym szefem i politycznym partnerem wojewody, robiły wrażenie nie tylko w okolicach Krokowej.

Wiele wskazuje jednak na to, że w okolicach Lublewa i Pruszcza Gdańskiego jakiegokolwiek zdjęcie z Kazimierzem Plocke nie zrobią wrażenia. - Okoliczności, które ujawniają media dotyczące działalności gospodarczej Pana Przewoskiego upewniają mnie, że wniosek o jego odwołanie złożony jeszcze do byłego wojewody miał merytoryczny sens. Sądzę, że nowy wojewoda, pan Dariusz Drelich szybko zechce naprawić sytuację w pomorskiej weterynarii - powiedział poseł Andrzej Jaworski.

Na pytanie redakcji, czy zamierza podać się w związku z nowymi okolicznościami do dymisji, dr Włodzimierz Przewoski nie odpowiedział. Może zresztą już się podał, a przez takt i skromność nie wybiega przed wojewodę?

(gem)

Grudzień 1970. Obchody na Wybrzeżu

Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, Instytut Pamięci Narodowej – Oddział w Gdańsku i Europejskie Centrum Solidarności organizują obchody 45 rocznicy Grudnia 1970 roku.

W Grudniu 1970 roku w państwie określającym się jako państwo robotników i chłopów od kul milicji i wojska padli robotnicy. Spadła maska reżimu. Na bruku pozostały 44 ciała. Przyszły smutne światła Bożego Narodzenia. Pod koniec 1970 roku po-

lityczny model siemieżnego socjalizmu realizowany w wydaniu I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki „Wiesława” przestał nadążać za społecznymi oczekiwaniami. Nie pomógł mu układ graniczny między PRL z RFN z 7 grudnia 1970 roku, w któ-

rym zachodnie Niemcy i ich kanclerz Willi Brandt uznały granicę polsko-niemiecką na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Niemal tego samego dnia ekipa Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza zdecydowała o wprowadzeniu na jedenaście dni przed Bożym

Narodzeniem drastycznej podwyżki cen, w tym artykułów spożywczych. Ogłoszono ją w niedzielę 13 grudnia. Podwyżka uderzyła w rodziny ubogich robotników.

**Więcej na
wybrzeze24.pl
ASG**

Kalendarium obchodów

- 11 grudnia** – Gdańsk, Teatr Wybrzeże (ul. św. Ducha), godz. 10.00 – Dzień dla edukacji (m.in. debata uczniów, prezentacje multimedialne) – wstęp wolny (org. IPN);
- 12 grudnia** – Gdańsk, teren przy i w Sali BHP Stoczni Gdańskiej, godz. 13.30. Dzień dla rodziny – rekonstrukcja wprowadzenia stanu wojennego, projekcje filmów dokumentalnych, sprzedaż książek, (org. IPN);
- 13 grudnia** – Gdynia, godz. 10.00: program słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży z II LO w kościele oo. Redemptorystów w Gdyni w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. przejście pod pomnik Ofiar Komunizmu przy ul. Pułaskiego (siedziba Informacji Wojskowej);
- 14 grudnia** – Gdańsk, ECS, godz. 18.00: Premiera książki „Pogrzebani nocą” (książka o ofiarach Grudnia '70 na Wybrzeżu Gdańskim);
- 16 grudnia** – Gdańsk, plac Solidarności, godz. 10.00 – zapalenie zniczy, złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem Poległych Stoczniovców m.in. przez pracowników Stoczni Gdańskiej SA oraz delegacje szkół (org. ZRG oraz Komisja Zakładowa NSZZ „S” Stoczni Gdańskiej);

ECS, godz. 11.00 – Seans specjalny filmu „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” (reż. Antoni Krauze) dla młodzieży szkolnej (pl. Solidarności 1);

16 grudnia – Gdańsk, ECS, godz. 12.00: „Epitafium pamięci ofiar Grudnia '70 w 35 rocznicę odsłonięcia pomnika Poległych Stoczniovców 1970” Wernisaż wystawy godz. 16.15 – Gdańsk, zapalenie zniczy: pod tablicą pamiątkową na budynku b. KW PZPR, następnie w miejscu śmierci Antoniego Browarczyka (Targ Rakowy), godz. 17.00 – Gdańsk, uroczysta msza święta w kościele św. Brygidy w Gdańsku; przemarsz pod pomnik Poległych Stoczniovców; Apel Poległych; modlitwa; złożenie wieńców

17 grudnia godz. 6.00 – Gdynia Stocznia, pomnik Ofiar Grudnia 1970: Apel Poległych; modlitwa; składanie wieńców i kwiatów, udział prezydenta RP Andrzeja Dudy godz. 16.30 – Gdynia, uroczysta msza święta w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa; przemarsz pod pomnik Ofiar Grudnia 1970 przy Urzędzie Miasta Gdyni; Apel Poległych,



Dokąd zmierza SLD? To pytanie zadaje sobie kilkaset tysięcy sympatyków i wyborców SLD, którzy poparli listy „Zjednoczonej Lewicy” w ostatnich wyborach parlamentarnych. Ze zdumieniem i niedowierzaniem wsłuchiwali się w komunikaty Państwowej Komisji Wyborczej obwieszczające, że „Lewicy” w Parlamencie nie będzie.

Wśród działaczy partyjnych wszystkich szczebli rozgorzały dyskusje o zasadności podjętej przez Kierownictwo decyzji o utworzeniu koalicji, która w konsekwencji okazała się niewypałem gdyż przegrała wybory. Jak zwykle w takich przypadkach brakuje „ojców” porażki, a gorzkie jej owoce zjadają „szeregowi członkowie” dyskutując bez końca o tym, „co by było gdyby?”. Zapętleni w jałowe dyskusje o tym, co było zapominamy, że lewica skupiona w SLD ma do wykonania misję, która wymaga myślenia o przyszłości. Na każde pytanie w stylu - co dalej z SLD? Można udzielić w zasadzie jednej odpowiedzi - SLD ma istnieć tak dłu-

go jak długo w Naszym kraju będą odradzać się polityczni pogrobowcy narodowców i faszystów, jak długo będzie istniał wyzysk ekonomiczny i wszystkie inne formy dyskryminacji skutecznie dziś

Stare problemy – nowa Historia

rozwijane przez „postsolidarnościową” prawicę. Jeśli więc SLD znajdzie w sobie dość siły, aby oderwać się od narzuconej przez liberalne środowiska skupione wokół „Gazety Wyborczej” formuły poprawnej partii socjaldemokratycznej, której

podobno „mniej wolno gdyż nosi w sobie piętno spadkobiercy PZPR”, to przyszłość i rozwój są zapewnione. Gdy SLD zacznie zajmować się rozwiązywaniem problemów ludzi, a przestanie martwić

się o „Państwo” to możemy być pewni poparcia wyborców. Polski kapitalizm musimy nazywać tak jak na to zasługuje, systemem wyzysku wspieranym przez Państwo, a partia lewicy jasno musi stanąć po stronie wyzyskiwanych ludzi. Jeśli zdobędziemy

się na to, aby z Partii wyprosić wszystkich „smakoszy” władzy - oportunistów wówczas znajdzie się miejsce dla

społeczników. Tak widzę przyszłość SLD.

Andrzej Różański

Andrzej Wawrzyniec Różański (ur. 2 listopada 1958 w Mogilnie) – polski polityk, działacz partyjny, poseł na Sejm IV kadencji.

Ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Należał do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w latach 1986–1990 zasiadał we władzach Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Początkowo zatrudniony w PLO, od 1986 do 1991 pracował w zarządzie głównym Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Od 1994 zajmował kierownicze stanowiska w prywatnych spółkach. W latach 1998–2001 zasiadał w gdyńskiej radzie miasta.

Sprawował mandat posła IV kadencji z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej, wybranego w okręgu gdańskim. Był członkiem Komisji śledczej w sprawie PKN Orlen.



Sytuacja po wyborach parlamentarnych w październiku b.r., stawia na porządku dnia kwestię być albo nie być polskiej lewicy. Pierwszorzędnym zadaniem jest teraz postawienie diagnozy przyczyn zaistniałej sytuacji by móc znaleźć i wytyczyć kierunki wyjścia z impasu w jakim się jako formacja znaleźliśmy.

Na początek dwa słowa o przyczynach. Tak się składa, że ilekroć spotyka nas jakieś nieszczęście życiowe i zaczynamy poszukiwanie winnych owego nieszczęścia, aby ich znaleźć najczęściej wystarczy spojrzeć w lustro. Analogicznie rzecz ma się z SLD.

Nie czas tu i miejsce na powtarzanie truizmów o roztrwonieniu kapitału społecznego danego nam przez Wyborców w wyborach 2001 roku, co nie my jedni ulegliśmy zaczadzeniu neoliberalnym bełkotem. Kiedy był czas aby uderzyć się w (swoje!) piersi i zająć problemami ludzi, zajmowaliśmy się głównie

sobą, a tworzone w międzyczasie nowe byty w rodzaju LiD skutecznie rozmywały ideową tożsamość formacji. Pomimo obecności (aczkolwiek już ilości) w Sejmie nie potrafiliśmy artykułować własnego stanowiska w żadnej istotnej dla Rodaków kwestii. W okresie sporów o OFE nie zdobyliśmy się na jasne i jednoznaczne stwierdzenie, że oto mamy do czynienia z przekrętem na nieprawdopodobną wręcz skalę, który postawił nasze Państwo na krawędzi bankructwa. Czyżbyśmy nie zdawali sobie z tego sprawy? Bzdura! Głosów rozsądki publikowanych także w Trybunie i Przeglądzie było sporo, odzewu ze strony lewicowej formacji - żadnego. Skutecznie wmówiono nam, że lewicy mniej wolno, że zamiast nazywać rzeczy po imieniu, winniśmy przestrzegać w dyskursie publicznym tzw. "poprawności politycznej", cokolwiek miałooby to oznaczać. Zresztą OFE to tylko jeden z przykładów. Taki był pierwszy krok w kierunku samozagłady.

Kolejny, to usilne starania o stanie się „Platformą bis”, przemilczanie jej kolejnych afer i bezustanne „przymilanie się” do - w wyobrażeniu niektórych „polityków” - potencjalnego koalicjanta. Parcie na - mogące się pojawić

w efekcie owej „koalicji” stolki - było zdecydowanie silniejsze od instynktu samozachowawczego. Jakoś nikomu z animatorów owych zachowań nie przychodziło do głowy, że Wyborcy mogą nie mieć ani ochoty ani - co więcej - powodu, by wybierać błąd kopię zamiast oryginału. O eksperymencie z panią M. Ogórek nie będę pisał,

Trud, pot i łzy

gdyż uważałem (i nadal uważam!) sam pomysł za niepozbawiony sensu. Dramatycznie pomyłono się co do osoby, ale nie popełnia błędów tylko ten, kto nic nie robi.

Trzecim krokiem ku przepaści były usilne starania (miesiąc przed wyborami!) odsunięcia Przewodniczącego Leszka Millera. Owe próby podejmowano w świetle jupiterów telewizyjnych kamer i informowano o nich z detalami wszystkie wrogi naszej formacji media. Owe samobójcze działania aktywnie wspierali byli już - na szczęście - politycy naszej formacji, zawdzięczający jej całą swoją karierę. Smutne i żenujące. Litościwie nie będę wymieniał nazwisk autorów owych „pa-

lacowych rewolucji” ani ich mentorów. Ci pierwsi - o ile mają choćby w szczątkowej formie - elementarne poczucie przyzwoitości, winni natychmiast ustąpić z wszystkich sprawowanych funkcji i odejść z partii. Naturalnie nic takiego nie nastąpi.

I wreszcie najczęściej wymieniany powód naszej porażki: start do wyborów w ra-

mach koalicji. Tu już zabrakło elementarnej wyobraźni i instynktu samozachowawczego. W ten prosty sposób podniesiono sobie próg wyborczy do 8 % uzyskując w zamian wyłącznie pochlebne komentarze... wrogich lewicy mediów! Chcąc takiego aliansu można było przecież po prostu otworzyć nasze listy dla kandydatów z innych partii i lewicowych organizacji, tak jak zrobił to P i S dla prawicowego planktonu. Trzeba ponadto zupełnie nie mieć wyobraźni by w kampanii wyborczej akcentować sprawy dla ogromnej większości społeczeństwa marginalne, takie jak hasła równościowe, wszelkiego rodzaju parytety czy związki partnerskie. Le-

wica naturalnie powinna się tym TAKŻE zajmować, ale czynienie z nich wiodącego przesłania naszej formacji było dla wyborców kompletnie niezrozumiałe. Tymczasem na naszych oczach hasła i programy lewicy przywłaszczał sobie PiS. Efekty znamy.

Co dalej? Na pewno musimy jak najszybciej wybrać nowego Przewodniczącego Partii, aby przestać się narzekać i zacząć zabierać głos w ważnych dla Polski i Polaków sprawach. Kto jest najlepszym kandydatem do sukcesu po Leszku Millerze? Tego nie wiem, wiem natomiast jakie warunki musi spełniać przyszły lider aby mieć szansę podolać temu zadaniu. Po pierwsze musi mieć coś do powiedzenia i musi umieć to powiedzieć. Dotychczasowe wystąpienia naszych „kandydatów na liderów” budzą raczej uśmiech i zażenowanie. Występy w kampanii wyborczej desygnowanej na liderkę Barbary Nowackiej poziomem odpowiadały raczej przemowom na „Manifach” niż wystąpieniom liczących się polityków. Jej młodzi koledzy wypadali jeszcze gorzej.

Należy także pamiętać, że czekają nas teraz cztery lata pozaparlamentarnego czyszczenia, zatem podejmujący się

działania w partii winni wykluczyć traktowanie funkcji w niej jako źródła swojego utrzymania. Z tego oczywistego faktu płynie kolejny wniosek: przyszły Przewodniczący musi być osobą niezależną finansowo i legitymować się w swej karierze zawodowej czymś więcej niż noszeniem teczki. Wybierając zatem nowego przewodniczącego SLD pamiętajmy by bardzo uważnie czytać CV kandydatów i kandydatów na to stanowisko, abyśmy przypadkiem nie wybrali syndyka masy upadłościowej. I wreszcie ostatnie pytanie: pod jakim szyldem winna występować dalej lewica? SLD jak każda inna formacja polityczna w naszym kraju miała swoje wznosy i upadki, ale była i jest uznaną marką. Parcie za wszelką ceną do zmiany nazwy na jakąś „bardziej sexi” jest równie infantylne jak autor owego pomysłu. Czekaj nas wszystkich przez najbliższe lata - tych co zostaną w partii - wyłącznie trud, pot i łzy, kolegom przebiegającym nogami do (płatnych) funkcji i (rządowych) posad w tym miejscu dziękujemy. Nie wątpię, że trudny okres jaki jest przed nami pozwoli jednoznacznie odróżnić mężczyzn od chłopców.

P.W.S.



Polityka bez melonika

Po dwudziestu pięciu latach partia lewicowa znalazła się poza parlamentem. Bez rzetelnej analizy przyczyn porażki wyborczej nie jest możliwym ustalenie programu działania, przywracającego SLD utraconą pozycję.

Warto pamiętać, że w tym okresie SLD współrzędziło z powodzeniem przez osiem

lat, a szanowanym powszechnie prezydentem przez dziesięć lat był Aleksander Kwaśniewski, wywodzący swoją aktywność z okresu PRL i będący jednym z architektów Okrągłego Stołu.

młody kandydat na działacza odmawia udziału w zebraniu swojego koła, bo jest zajęty własną kampanią wyborczą, to nic dziwnego, że wyborcy pokazali gest Kozakiewiczza.

Postawienie na ratowanie

Mniej emocji więcej pracy

Po klęsce wyborczej w 2005 roku dokonano w partii wymiany kadr i wydaje się, że w działaniach partii zaczęło przeważać dążenie do uzyskania mandatu posła (lub radnego), przesuwając na dalszy plan główny cel działania partii, wynikający z odpowiedzi na pytanie „po co i dla kogo ma funkcjonować partia lewicowa”.

Dążenie do zjednoczenia lewicy mogło mieć sens, jeśli miało być wsparciem programowym na rzecz walki o niwelowanie nierówności społecznych i tworzenie równych szans na godziwe życie dla wszystkich obywateli kraju, a nie było podejmowane tylko dla przyrostu słupków poparcia wyborczego.

Jeśli przewodniczący partii przechodzi dla mandatu do partii prawicowej, jeśli

partii pana Palikota okazało się błędem. Jego elektorat z roku 2011 był elektoratem sprzeciwu wobec rządów PO, a nie elektoratem lewicy i przeniósł swoje sympatie w kierunku tych, których programem był „sprzeciw”.

Dla odbudowy aktywności partii i jej znaczenia wydaje się niezbędne:

1. Opracowanie programu działania partii ze szczególnym uwzględnieniem konieczności:

- oparcia rozwoju kraju i postępu cywilizacyjnego społeczeństwa na wszechstronnym dostępie do dobrej jakościowo edukacji;

- pogłębienia procesów integracyjnych w ramach UE, z zachowaniem tożsamości Polaków w dziedzinie obyczajów i kultury;

- uznania postępu cywili-

zacyjnego za priorytet i odrzucenie tych konserwatywnych obyczajów, które mogą ten postęp hamować;

- oparcia państwa na wartościach świeckiej etyki i wyraźnego oddzielenia Kościoła od państwa;

- pogłębienia postaw tolerancji dla indywidualnych cech ludzkich i możliwości samorealizacji w granicach obowiązującego prawa.

2. Opracowanie programów wyborczych, w tym również na użytek wyborów samorządowych, i długofalowe przygotowanie kadr do kandydowania w wyborach oraz pełnienia funkcji w samorządzie lokalnym, biorąc pod uwagę głównie wiedzę, umiejętności i rzeczywiste dokonania kandydatów.

3. Dokonanie przeglądu organizacji pozarządowych, związkowych oraz ruchów społecznych, które w swoich programach nie zawierają treści sprzecznych z ideą lewicowości, i nawiązanie z tymi organizacjami partnerskiej współpracy.

4. Wypracowanie modelu organizacyjnego działania partii, uwzględniając:

- odejście od comiesięcznych zebrań kół na rzecz organizowanych co najmniej raz na

kwartał spotkań tematycznych, najlepiej otwartych, podejmujących problemy społeczne występujące w obszarze działania kół;

- opracowanie modelu społecznej informacji o działaniach lewicy /konferencje prasowe, lokalne media, propaganda wizualna, informacja wewnątrz organizacyjna/;

- wypracowanie mechanizmu wyboru najlepszych kadr do kierowania partią.

SLD w mieście Gdańsku działa w niełatwych warunkach, ale nie jest to usprawiedliwienie dla braku inicjatyw i nie tłumaczy to katastrofalnych wyników w wyborach samorządowych i parlamentarnych. W partii jest miejsce dla wszystkich, którzy chcą, umieją i potrafią działać. Jeśli tylko uda się ograniczyć ambicje niepoparte wiedzą i dorobkiem na rzecz pracy organizacyjnej, to pozycja SLD w Gdańsku ma szansę wrócić do poziomu z drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych, co należy uznać za cel minimum.

Franciszek Potulski

/Tekst w znacznym stopniu został oparty na „Uwagach do koncepcji działania SLD w Gdańsku” z kwietnia 2008r./

Franciszek Józef Potulski (ur. 17 czerwca 1943 w Gdyni) – polski polityk, nauczyciel, działacz partyjny i związkowy, poseł na Sejm II, III i IV kadencji, były wiceminister edukacji.

Ukończył w 1967 studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1970 do rozwiązania należał do PZPR. Pracował jako asystent na Politechnice Gdańskiej, w latach 1974–1983 etatowym pracownikiem aparatu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Następnie do 1995 był zatrudniony jako nauczyciel, wicedyrektor VIII Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku oraz dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 5 w Gdańsku. Od 1967 związany ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, wchodził w skład władz regionalnych tej organizacji.

Od 1993 do 2005 sprawował mandat posła na Sejm II, III i IV kadencji z ramienia Sojuszu Lewicy Demokratycznej z okręgu gdańskiego. W rządzie Leszka Millera pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Po 2005 wrócił do działalności związkowej jako rzecznik prasowy pomorskiego okręgu ZNP.

W 2005, 2007, 2011 i 2015 kandydował ponownie do Sejmu, a w 2014 do rady miejskiej w Gdańsku. W 2008 został powołany do Rady Edukacji Narodowej, organu doradczego przy ministrze Katarzynie Hall.

Powinniśmy mieć spryt strategiczny i wielką strategię z horyzontem na lat 30

Z Wojciechem Lamentowiczem, dr. hab. nauk prawnych, byłym działaczem Solidarności Pracy, współzałożycielem Unii Pracy, posłem 1993-97, do 1997 r. podsekretarzem stanu ds. zagranicznych prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, rozmawia Artur S. Górski

- Lewica instytucjonalna SLD i Partia Razem znalazły się poza parlamentem. Elementy społeczne są obecne w programie PiS. Lewica rozplynie się w politycznym klimacie po wyborach? Czy też ma jeszcze szanse by w wymiarze instytucjonalnym powrócić na scenę polityczną?

- Szansa taka jest, ale w dłuższym okresie. Znaczną część programu socjalnego, jak pan zauważył, obiecuje zrealizować rząd Prawa i Sprawiedliwości. Jeśli się to uda to lewica znajdzie się w trudnej sytuacji. Lewica powinna udzielić - w zakresie realizacji postulatów socjalnych - poparcia PiS-owi, ale z innych powodów historycznych, światopoglądowych, nie może takiego ruchu wykonać.

- A może nie ma już mody na lewicę w wydaniu SLD? Tylko jeszcze Leszek Miller, ale jako były premier, pojawia się w mediach co jakiś czas...

- Lewica nieobecna w parlamencie jest też mniej obecna w mediach. Pragnę zwrócić uwagę, że poza Sejmem lewica jest po raz pierwszy od lat 30-tych. Lewicy w parlamencie nie ma. Oczywiście po wojnie trudno mówić o demokratycznym systemie, ale ona jednak w rozmaitych formach była.

- Błędy taktyczne popełnił SLD i było przeszacowanie "wagi" Palikota...

- Nie wszystko przy tej porażce było skutkiem błędów taktycznych i strategicznych, o które obwiniać można by przywódców. Oczywiście można było nie tworzyć koalicji, dla której próg wynosi 8 procent. To można było przewidywać. Jest jednak jeszcze jeden czynnik oprócz błędów liderów. W ciągu dwóch lat mamy poważny wzrost postaw i orientacji konserwatywnych i narodowych. Taka jest społeczna tendencja...

- Obecna niemal w całej Europie, od Węgier poprzez Austrię i Francję, po Danię i Szwecję. Nie dzieje się to bez powodu. Liberalna Europa nie sprawdziła się i poniosła klęskę, a socjalna zaspala...

- I Polska w tym nie jest odosobniona. Stawiam diagnozę, że ta tendencja pomogła wygrać PiS. Wybory są przecież wskazaniem obywateli. Sztuczki taktyczne, sprytne zagrania, działania propagandowe mają wpływ, ale nie dominujący. Ludzie dają wyraz swemu przekonaniu przy urnach. To są wolni ludzie. Nie zakładamy, że są manipulowani. Oni chcieli takiego wyboru dokonać. Co innego, czy rzeczywiście okaże się, że ich wybór był trafny, czy są realizowane ich oczekiwania.

- Był pan wiceprzewodniczącym Unii Pracy, partii, która egzystuje na obrzeżach polityki...

- To jest cień dawnej Unii. Nie jestem funkcjonariuszem żadnej partii. Nie dałem się zdegenerować polityce (śmiech). Czasem jeszcze ucę protokołu dyplomatycznego, stosunków międzynarodowych, a głównie teorii i filozofii prawa.

- SLD podzieli los UP?

- Nie wiem. Lewica musi się zdecydować na któryś z profili

organizacyjnych, czyli albo utrzymać profil który nadała sobie przed wyborami, czyli formacji zjednoczonej - fakt, że w części, czy też zdekomponować się i próbować jakoś radzić sobie.

- Pan opowiada się za...?

- Wolałbym trzymać się tej świeżo, bo przed kilkoma miesiącami, skomponowanej jedności i próbować zrobić z niej siłę polityczną za kilka lat. Trzeba ten czas poza parlamentem mądrze wykorzystać.

- Na kogo więc powinna lewica postawić? Na pokolenie urodzonych pod koniec lat 70-tych? Na Barbarę Nowacką i konkurującego z nią politycznie Adriana Zandberga? Czy na doświadczenie, już nie Leszka Millera, ale Włodzimierza Czarzastego, rocznik 1960?

- A może uda się połączyć średnią generację i tą młodszą. Nie najstarszą, bo ta najstarsza generacja już powinna dać sobie spokój...

- Przeprzić?

- Niektórzy z niej powinni nawet powiedzieć "przepraszam". Na lewicy zachodzą ozdrowieńskie manewry. Generacja pana Włodka Czarzastego i Basi Nowackiej - mówię Basia, bo znam ją od podłotki i znam jej matkę - działająca razem, może wywołać pozytywne dla niej efekty. Przed wyborami koalicja stworzona była za późno. Nie była więc w stanie przekonać wyborców, że jest to nowa struktura, która niesie ze sobą nową ofertę i warto ją poprzeć. Kampania Zjednoczonej Lewicy odbyła się tak trochę jak w piosence "Na aby aby i byle jak". Nie było przyrostu mocy wyborczej.

- Kadencja trwa cztery lata...

- Kadencja pozwala uświadomić sobie, że nie rządzi się wiecznie. Jestem więc też za kadencyjnością władz samorządowych, czyli za ograniczeniem kadencji w samorządach.

- To też temat na poważną debatę. Wracając na lewą stronę sceny politycznej. Wyrosła nowa lewica Partia Razem. Kilka wizyt w studiach oraz debata pokazały, że 4 proc. wyborców chce innej formacji niż SLD.

- Ileż to już razy powstawały u nas partie polityczne. Także te rządzące. Odchodziły, przychodziły nowe po krótkim okresie rządzenia. Bo tak tracą zaufanie. No może za wyjątkiem partii, stworzonej jednorazowo dla wygrania wyborów, czyli Platformy, która przebrnęła przez drugą kadencję. Czy przeżyje porażkę wyborczą? Zobaczymy.

- Aktywne są związki zawodowe. Od kilku lat, pod wpływem antypracowniczych działań premiera Tuska, zaczęły one działać razem. NSZZ "Solidarność", OPZZ i Forum. Związki zawodowe mówią od lat o niskiej płacy, jako barierze rozwoju, o umowach śmieciowych, o traktowaniu pracowników w sposób uwłaczający, o łamaniu prawa pracy. o zbytnim restrykcyjnym opodatkowaniu najbiedniejszych. Lewica nie zagospodarowała tych tematów, bo przez lata nurzała się w sferze obyczajowości, światopoglądu, a nie spraw socjalnych...

- Bardzo bym sobie życzył współpracy lewicy ze związkami zawodowymi. Lewica, która nie jest zakorzeniona w związkach zawodowych jest mało poważana. Nadaje się tylko do salonowych rozmów, a nie do walki o status prawny i społeczny człowieka pracy. Bo to jest jej podstawowym powołaniem. Na tym opiera się lewica społeczna. Kwestie obyczajowe są ważne, ale nie mogą być pierwszoplanowe. Ludzi interesuje wiek emerytalny...

- Dodatek na dziecko, podniesienie kwoty wolnej od podatku,

czyli zwolnienie od podatku dochodów na poziomie minimum egzystencji...

- Bo to są realne problemy. Kiedy sprawy religijne, światopoglądowe wychodzą na plan pierwszy zaczyna się dzielenie, zaczyna się konflikt sztuczny, niepotrzebny, groźny bo emocjonalny, długotrwały. My mamy konsolidować też scenę polityczną. Bo państwo będzie słabe. Tak jest strategia państwa dobrze kierowanego. Nam potrzebna jest racjonalna obrona państwa przed tymi, którzy mówią, że państwo się skończyło, a teraz już rządzą korporacje. Nie stać nas na kierowanie się odruchami. Państwo ma działać w imię interesów społecznych, ma w sposób zorganizowany osiągać wartościowe cele. Przed politykami wyzwanie by było to państwo uczciwe, nieskorumpowane.

- Był pan podsekretarzem stanu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Gdyby miał pan doradzać prezydentowi Dudzie co by pan wskazał jako wektor naszej polityki zagranicznej? Mamy falę migracji z Afryki, z Bliskiego Wschodu i z Pakistanu, chwieje się strefa Schengen, tli się drugi rok konflikt zbrojny w Donbasie.

- Powinniśmy mieć spryt strategiczny i wielką strategię z horyzontem na lat 30. Nie tylko częściową, pisaną raz na siedem lat by wystarczyć o pieniądze ze wspólnej kasy Unii. Bo inaczej sami roztrwonimy zasoby, będziemy państwem na marginesie, wyludnionym, któremu niewiele się udało, w którym modernizacja została zablokowana, pogrążonym w stagnacji. Wektory naszej polityki zagranicznej są trwałe i tych nie należy nazbyt przestawiać. Kiedy projektowaliśmy pierwszą wizytę prezydenta Kwaśniewskiego wymyśliliśmy, by była to podróż do Paryża i do Berlina. Tak, aby pokazać, że nasze miejsce jest w zachodniej formule integracji oraz, że uznajemy Paryż i Berlin za najważniejszych partnerów, że jesteśmy w Trójkącie weimarskim. Tak zrobiliśmy. Polska poza Unią lub na jej marginesie, obrażona na Unię jest zagrożona samotnością. Po drugiej stronie Bugu nie mamy partnerów, z którymi moglibyśmy zawierać sojusze. Nie możemy być samotni wśród sąsiadów i pozwolić sobie na dryf w samotność. Nie możemy też zapominać, że gwarantem bezpieczeństwa Europy, która nie jest dobrze przygotowana militarnie, są Stany Zjednoczone. Bez Amerykanów Europa w sensie militarnym jest słaba. Nie zapewni sobie bezpieczeństwa militarnego. Tym bardziej Polska.

- Rosja odbudowuje swoją pozycję w oparciu na idei mocarstwa...

- Mamy mocarstwową retorykę i rozpychanie się łokciami, a de facto rozpaczliwą próbę obrony Rosji przed izolacją i marginalizacją. Teraz wepchnęła się w samoizolację, z której prezydent Putin stara się wydobyć. W poważnych publikacjach rosyjskich pojawia się dyskutowany poważnie temat czy Rosja przetrwa do 2050 roku. To nie jest kraj optymistów, to kraj ludzi zmęczonych, którym nie udaje się unowocześnienie kraju. Trzeba mieć charakter, ale nie można być chuliganem nie respektującym reguł. Polska więc musi być w dobrym towarzystwie. To rada fundamentalna i trzeba je umieć określić i zachować się lojalnie.

- I zachować tożsamość, artykułować swoje zdanie...

- Naturalnie! Z tym nie ma problemu bo nikt nie zakazuje tożsamości. Państwa bez tożsamości nie są szanowane. Lojalnie nie znaczy konformistycznie.

Latarką w półmrok



Grzebiąc we własnych trzewiach SLD wpierw siebie pogrzebie niż zyska nowych i odzyska starych kibiców.

Przeciągając ponad wytrzymałość ludu administrowanie stanem powyborczego upadku, partia, która i polskiej demokracji, i polskiej gospodarce dodała powabę, grzęźnie w proceduralnym rozgardiaszu. Jej rozproszeni przyszli liderzy, a też tłusto opłacani

aparatu centralny, naiwnie sądzą, że statutowe przepychanki kogokolwiek z miliona wyborców frasują.

Wyboistą polską ulicą człapie pogrzebowy kondukt SLD, nikt nie chce zauważyć, że żałobnicy się rozchodzą, a stypa się już zakończyła. Partia rozplynie się w społecznej mgłę, część jej grabarzy padnie pod politycznym płotem, niektórych przygarnie, jak nie przymierzając Napieralskiego, jakiś smakosz partyjnych podrobów.

W demokracji spektaklu przedłużanie spektaklu agonii daje może gaże niektórym artystom, ale nudzi śmiertelnie publiczność. Dookoła kwitnie życie polityczne, w tym

lewicowe, w smaku czasem bolszewickie, ale jednak autentyczne pełne pasji, emocji o nie hańbiących w końcu zamiarach. SLD, partia

SLD jak kondukt we mgle

wyćwiczona w setkach bezużytecznych kompromisów, walęsająca się wokół wyżartych półmisków PO i jak dziad proszalny czekająca na okrucieństwo władzy, zamiast władzę tę dzień w dzień kąsać, stała się jej wasalnym cieniem. Nawet z przypadkowej funkcji marszałka sejmu

pożytek polityczny był żaden, bo jakby nie wypadło psuć zabawy festiwalem socjal-demokratycznej twórczości. Ani przez jeden dzień bycia

w opozycji Jarosław Kaczyński wątpliwości takich nie miał.

Dreńcząc wyborców swoim konformizmem SLD, za namową centralnych funkcjonariuszy, wybrał w chwili wyborczej próby liche przebranie zamiast własnego schludnego garnituru. Za każdym razem

gdy SLD dopada kryzys, jego sprawcy mówią: mamy dla was nowy kostium. Dziś promotor tej maskarady, udaje baranka i rwie się do władzy, choć jest przecież bankrutem.

Wybierając na konwencji prymat życia wewnątrzpartijnego nad życiem realnym, które wiodą partie zwycięskie, a nawet jak PSL mocno przetrącone, lecz szybko zrewitalizowane, SLD grozi istnienie wyłącznie teoretyczne. Siebie zakłamywać łatwiej niż wyborców. Im potrzebny jest nowy emblemat. Ktoś kto chwyci drzewce i ogłosi od zaraz nowe komendy, wznieci jakiś entuzjazm.

Czy to będzie Włodzimierz Czarzasty, czy Krzysztof Ma-

tyjaszczyk, czy ktokolwiek inny, ma oczywiście znaczenie, ale sam fakt, że zamiast głędzenia o przyszłości, przyszłość tę sojusz ogłosi jest bez porównania ważniejszy.

Czas przyszły dla socjal-demokracji wydaje się być obiecujący. Gromada socjal-demokratów może wkrótce zaspokajać wiele różnych apetytów. Może też nadal zajmować się sobą, co robi nawykowo, niekiedy bez umiaru - lecz gdyby i tym razem to wbrew politycznemu rozumowi, który w ważnych momentach zwykle formacji dopisywał.

Marek Formela



Nowe inwestycje Spółdzielni Renawa

Oferujemy w pełni wykończone i wyposażone lokale mieszkalne w atrakcyjnej cenie w Kwidzynie oraz w Sztumie. Mieszkania są zróżnicowane pod względem wielkości a funkcjonalność, przestronność i odpowiednie nasłonecznienie gwarantują wygodę w użytkowaniu.

Oferta Spółdzielni jest atrakcyjna zarówno dla poszukujących nowego mieszkania dla siebie, jak i na cele inwestycyjne. Wnosząc udział własny w wysokości ok. 1/3 kosztów budowy, nabywamy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu. Kredyt zaciągnięty przez spółdzielnię na pozostałą wartość inwestycji można spłacać w czynszu przez ok. 30 lat. Dla zainteresowanych wcześniejszym wyodrębnieniem lokalu na własność, oferujemy możliwość spłaty kredytu na korzystnych zasadach już po ok. 6 miesiącach od oddania budynku.

**Powszechna Spółdzielnia Mieszkaniowa
„Renawa” w Kwidzynie**

Prezes Zarządu mgr inż. Jerzy Śnieg

NOWE MIESZKANIA !

Zapewniamy dobrą lokalizację w Sztumie i w Kwidzynie.

Zainteresowanych zapraszamy do biura Spółdzielni,

ul. Warszawska 1, 82-500 Kwidzyn,

od pn. do pt. w godz. 7⁰⁰ - 15⁰⁰.

tel. sekretariat 55 279 4332, tel. Prezes 55 279 3733



Galeria Sztuki Gdańskiej



Magdalena Heyda-Usarewicz w Galerii Jackiewicz

Jeszcze do 20 grudnia w Galerii Jackiewicz przy ulicy Mariackiej w Gdańsku można oglądać obrazy Magdaleny Heydy-Usarewicz. Artystki należącej do najstarszego pokolenia powojennych malarzy Wybrzeża.



Magdalena Heyda-Usarewicz

To bodaj jedyna galeria w Gdańsku pamiętająca o twórcach rozpoczynających swoją drogę malarską jeszcze w Sopocie. Ostatnio modne stało się rozliczanie tamtego okresu. Okresu w którym rodziła się nasza wybrzeżowa sztuka. Okresu powstania i kształtowania się PWSSP w Sopocie. Tu i ówdzie słyszy się szkalujące epitety, nawet personalne odnoszące się do życia prywatnego profesorów, ale również do życia zawodowego i ich malarstwa. Łatwość z jaką wydawane są opinie i oceny tamtego czasu są zadziwiające. Już kilkakrotnie o tym pisałem, dziś daruję sobie, choć 70 rocznica skłaniałaby do ponownego zabrania głosu na ten temat i ustalenia wreszcie czy Samborski, Żuławski, Studnicki, Teisseyre, Potworowski czy Ostrowski byli rzemieślnikami. Tym bardziej, że pojawia się gdzieś nowa interpretacja historii uczelni i fałszywe kreowanie jej nowych bohaterów, ale nie o tym dziś.

Wernisaż malarstwa Magdaleny Heydy-Usarewicz, na marginesie tego ważnego jubileuszu, zgromadził grupę wielbicieli jej talentu. Sztuka artystki wyrastająca z tradycji kolorystycznych sopockiej uczelni, podążała swoją wytyczoną wówczas jakże na tamte czasy awangardową drogą. Do dziś pozostała interesująca jest żywa, atrakcyjna i na czasie. Szczegółowo mówiąc jeszcze kilka pokoleń gdańskich twórców na tradycji kapistów opierało swoją twórczość, a następujące zmiany w myśleniu o nowych kierunkach i stylisty-

kach były wynikiem wydarzeń politycznych i wpływu wielkich twórców, osobowości uczelni. W początkowym okresie: Samborskiego, Strzałeckiego, Wnukowej, Studnickiego, Żuławskiego, Wodyńskiego, Rostkowskiej, Cybisa, Potworowskiego, Teisseyre, Baryłko, Wójcika, Borysowskiego, a później: Ostrowskiego, Jackiewicza, Pietkiewicza, Zabłockiego, Pągowskiej, Usarewicz, Bereźnickiego, Łajminga, Olszewskiego, Dyakowskiego, Świeszewskiego i Cześnika. Pewnie to nie wszystkie ważne osobowości zmieniające oblicze naszej uczelni, ale to oni między innymi stworzyli jej dzisiejszy obraz. Gdzie oni są? Czy jubileusz 70-lecia szkoły nie był dostateczną okazją do przypomnienia ich twórczości? A co z rzeźbiarzami? Co prawda mieli swoją wystawę w akademiku, ale mieli. Wnuk, Horno-Popławski, Wiśniewski, Smolana, Żuławska, Pietrowiec czy Duszeńko za przeproszeniem pewnie „przewracają się w...”. Mam wrażenie, że historia czy tradycja pokoleniowa gdańskiej sztuki w tym momencie nie ma już znaczenia, a może się mylę – zobaczymy. No tak, ale Gdańsk to nie Kraków.

Powracam jednak do wernisażu Magdaleny Usarewicz. Nie wszystko jest takie złe. Widziałem jaką przyjemność sprawiło przybycie na wystawę jej młodszych kolegów z uczelni, kiedyś współpracowników i studentów Romana Usarewicza, zmarłego w 1983 roku męża, dziś profesorów: Mieczysława „Mie-

to” Olszewskiego, Jarosława Baucia i Marka Modela. To jednak nie osoba znakomitego malarza w przeszłości ich autorytetu, była magnesem przybycia na wernisaż, a szacunek i ciekawość, bowiem artystka dalej maluje i to jak. Cały czas utrzymuje bardzo wysoki poziom swojej sztuki. Ma nadal „otwartą głowę”, w której co rusz pojawiają się bardzo interesujące interpretacje malarskie. Jedno się tylko nie zmieniło od czasów ukończenia uczelni w 1958 roku - fascynacja i cześć, którą oddaje barwie.

Leśnej 10, tuż obok malarza Zdzisława Kałędkiewicza i mieszkających na Podhalańskiej Kazimierza Śramkiewicza i Władysława Lama. Szybko nadrobiła zaległości spowodowane wojną. W 1951 ukończyła znane dziś V Liceum i zaraz zdała do sopockiej PWSSP gdzie pierwsze zajęcia z rysunku prowadził dopiero co przybyły z Niemiec uczeń Wojciecha Weissa, Zygmunt Karolak wraz ze swoimi asystentami Bohdanem Borowskim i Władysławem Jackiewiczem. Kierunkiem uzupełniającym studia

były przy restauracji Pałacu w Gołuchowie i Książu, a zwieńczeniem było przygotowanie już w późniejszych latach i nadzorowanie przez Józefę Wnukową i Magdalenę Usarewicz pracy nad gobelinami zamówionymi przez Filharmonię Bydgoską. Początkowo zlecenie opiewało na cztery tapiserie zaprojektowane według scenariusza dyrektora Filharmonii Andrzeja Szwalbe (1978). Prace realizowane były w Pracowni Tkaniny PWSSP w Gdańsku. Nadzór techniczny sprawował Józef Miętki i

artystycznym już Magdaleną Heydą-Usarewicz. Wśród projektantów gobelinów oprócz wyżej wymienionych artystów byli jeszcze: Józefa Wnukowa, Jerzy Zabłocki i Jerzy Krechowicz. Realizacja tego projektu trwała kolejne cztery lata i zakończyła się w 1988 roku.

Wystawa Magdaleny Heydy-Usarewicz w Galerii Jackiewicz to niewielki zbiór 14 prac (oleje i kolaże) namalowanych w ostatnim roku i parę kolaży w 2007 i 2008 roku. Mała galeryjka pomieściła spore grono wielbicieli malarstwa artystki. Poza profesorami macierzystej uczelni pojawiło się nawet małe grono studentów. Malarka raczej sporadycznie wspomina okres swoich studiów, ale ostatnio była doskonałą okazją bowiem jej praca „Pejzaż z Chmielna” z 1959 roku prezentowana była podczas wystawy „Szkoła sopocka - między sztuka a polityka” w klubie „Sfinks 700”, a więc jednym z trzech kulturowych miejsc rodzenia się w 1945 roku, sopockiego malarstwa i rzeźby. Studentka Magdalena Heyda-Usarewicz uczestniczyła w zajęciach jeszcze we wszystkich tych trzech miejscach, a więc w Willi Bergera, Sfinksie i Rotundzie. Zajęcia z malarstwa często za prof. Stanisława Teisseyre’a prowadziła jego asystentka Teresa Pągowska. To był niezapomniany czas wolności, malowania, studiowania, pracy, ale i zabawy.

Mężem artystki od 1953 roku był Roman Usarewicz, znakomity malarz, pedagog, ciężko doświadczony podczas wojny. Przetrawienie obozu zawdzięczać może jedynie swojemu talentowi. Niedawno trafiłem na jeden z jego obozowych portretów. Roman Usarewicz należał do animatorów zmian tradycyjnego kolorystycznego sopockiego malarstwa. W pewnym stopniu jego porządek myślenia o sztuce przejęła żona, ale nie do końca. Stworzyła swoją interpretację geometryczną, ale jak wspominałem wcześniej kolor pozostawał najważniejszy, a formę tworzyła za pomocą refleksji, zapamiętanych wrażeń, momentu, chwili. „Obraz powstaje z nierzeczywistych form istniejących jedynie w myślach, lecz jawiących się w refleksyjnym odbiciu. To malowanie zapamiętanych wrażeń”. Ostatnio artystka zafascynowana jest architekturą, czego dowodem mogą być jej prace, prezentowane właśnie w Galerii Jackiewicz.



Magdalena Heyda-Usarewicz, Orzeł Biały, gobelin, 1987

Pani Magda studia ukończyła w pracowni prof. Stanisława Teisseyre’a tej samej, w której zaraz po niej kończył Kiejstut Bereźnicki. Dlaczego wspominam ten fakt? Ano dlatego, że zarówno prof. Władysław Jackiewicz, u którego w galerii odbywała się wystawa jak i prof. Kiejstut Bereźnicki oraz właśnie Magdalena Heyda-Usarewicz, to dziś nasi najstarsi, aktywni zawodowo artyści. Malują, wystawiają, spotykają się i pomimo 70 lat od powstania szkoły zaznaczają swoim talentem obecność, którą czasami ktoś zauważy i doceni.

Artystka tuż po wojnie przyjechała ze Lwowa do Lublina. Następnie w 1948 roku wraz z rodzicami i babcią przybyła do Oliwy. Państwo Heyda zamieszkali przy ulicy

malarskiej, była tkanina, która okazała się już po latach jej wielką miłością, o czym dziś już niewiele osób pamięta.

Na początku lat 80-tych Pani Magda po Józefie Wnukowej przejęła prowadzenie nadzoru nad wykonywaniem gobelinów w Zakładzie Tkaniny. Zakład ten powstał w 1951 roku. Pomysł jego założenia zrodził się nieco wcześniej, a impulsem było przywiezienie przez Józefę Wnukową ze Stanów Zjednoczonych technologicznego nadzoru oraz założenie przez prof. Juliusza Studnickiego pracowni kołtryn. To zapotrzebowanie chwili na tkaniny (zasłony, tkaniny obiciowe, kołtruny, makaty) stało się po pewnym czasie specjalnością uczelni. Sopockie tkaniny dekoracyjne wykorzystywane

Krzysztof Charytoniuk, farbowanie wykonywała Janina Basty, a tkala między innymi Agata Zielińska. Specjalną wełnę dostarczyły Zakłady Wełniarskie „Lodex” z Łodzi. Tkanie ukończono w 1983 roku. Cykl „Koncert Polski” składał się z 4 gobelinów – „Kapela na Wawelu”, Kazimierza Ostrowskiego; „Pożegnanie Ojczyzny” - Kiejstuta Bereźnickiego; „Polonez” - Kazimierza Śramkiewicza; „Ad Matrem” - Mieczysława Olszewskiego. To zlecenie pod względem artystycznym nadzorowała Józefa Wnukowa, ale kolejne trzy cykle: „Harmonia Sfer”, „Mare Nostrum” i „Rośliny i Zwierzęta” przygotowane również według scenariusza Andrzeja Szwalbe, projektowała i nadzorowała pod względem



Partner
"Galeria Sztuki Gdańskiej"

Stanisław Seyfried
Zdj. S. Seyfried

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 11.12. DO 17.12.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Oselka śmietankowa 275g JAGR PLUS 1kg 10,51  2⁸⁹	Kefir Warlubski 1kg JAGR PLUS  2⁸⁹	Ser Kaszubski i Łyński 1kg JAGR PLUS  16⁷⁵	Sery Ceko Boryna, Antek i Jagna 1kg luz JAGR PLUS  17⁶⁹
Jogurt pitny Angry Birds 250g 4 smaki JAGR PLUS 1kg 7,96  1⁹⁹	Śmietanka UHT 12% 500g OSM ŁOWICZ 1kg 5,58  2⁷⁹	Śmietanka tortowa UHT 36% 500g OSM ŁOWICZ 1kg 9,98  4⁹⁹	Twaróg Łowicki na sernik 1kg OSM ŁOWICZ  7⁹⁹
Ser Dziugas tarty 100g EUROSER 1kg 55,90  5⁵⁹	Masło irlandzkie 200g EUROSER 1kg 28,45  5⁶⁹	Ser camembert Le Rustique 250g TUREK 1kg 63,96  15⁹⁹	Serek NaTurek Puszysty 140g 8 smaków TUREK 1kg 20,36  2⁸⁵
Ser Mascarpone 250g EUROSER 1kg 23,96  5⁹⁹	Ser pleśniowy Bavaria blu 150g EUROSER 1kg 46,60  6⁹⁹	Ser kozi plastry 100g EUROSER 1kg 78,50  7⁸⁵	Filety śledziowe w sosach 250g 3 smaki SEKO 1kg 17,40  4³⁵
Przyprawy Kamis 18-20g 6 rodzajów McCORMICK 1kg 99,50  1⁹⁹	Agrovita dania gotowe 500g 3 rodzaje ARTETA 1kg 9,10  4⁵⁵	Unamel buraczki domowe tarte i wiórki 460g Mieszanka groszek z marchewką 440g ZPOW UNISŁAW 1kg 6,07 - 6,34  2⁷⁹	Olej kokosowy 450ml OLIWA KASZUBSKA 1L 34,78  15⁶⁵
Woda Cechini Muszyna 300ml but. szklana CECHINI MUSZYNA 1L 4,97  1⁴⁹	Agrovita sosy gotowe 800g 3 rodzaje ARTETA 1kg 5,99  4⁷⁹	Olej rzepakowy tłoczony na zimno 0,5L OLIWA KASZUBSKA 1L 19,98 Idealna dla - osób starszych - kobiet w ciąży - dzieci - alergiczków  9⁹⁹	Olej lniany tłoczony na zimno 0,5L OLIWA KASZUBSKA 1L 22,90 Idealna do - spożywania na surowo - sałatek i surówek - sosów - gotów  11⁹⁹
Woda Cechini Muszyna 2L 2 rodzaje CECHINI MUSZYNA 1L 0,85  1⁶⁹	Sok pomarańczowy 100% i nektar z czarnej porzeczki 1L AN SOKI  2⁸⁵	Sok jabłkowy 100% 1L AN SOKI  2²⁹	Napój gazowany Coca Cola 2,25L 4 smaki COCA COLA 1L 1,77  3⁹⁹
			Napój gazowany 1,75L 4 smaki ZBYSZKO 1L 1,31  2²⁹

OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.



Sport w szkole

z Energa

Nowy sezon, nowe nadzieje i Nowa Cerkiew

Z ośrodkiem z Nowej Cerkwi, nową energią i nowymi nadziejami wystartowała ósma edycja cyklu ENERGA Athletic Cup - lekkoatletycznego programu szkolenia młodzieży, który od 2008 roku zdążył zaszczepić nawyk do aktywności fizycznej w co najmniej kilku tysiącach dzieci z województwa pomorskiego. Inauguracja kolejnej odsłony rywalizacji odbyła się w hali Gdyńskiego Centrum Sportu.



- Jestem przeszczęśliwy z debiutu w zawodach. Aż trzech miejsc na podium i w ogóle znakomitego występu moich podopiecznych się nie spodziewałem - promieniał z radości Artur Jaster, opiekun zawodników z Nowej Cerkwi - miejscowości w powiecie chojnickim, mającej ambicję silniejszego zaakcentowania swojego uczestnictwa w ENERGA Athletic Cup. Dzieci z Zespołu Szkół,

w którym Jaster pełni rolę nauczyciela wychowania fizycznego, bez kompleksów włączyły się do rywalizacji z rówieśnikami, a najkorzystniejsze wrażenie wywarł start Szymona Gnacińskiego, który zwyciężył w biegu na 1000 metrów, drugiego na mecie konkurenta dystansując o 15 sekund. - Szymon wypadł rewelacyjnie, ale pękam z dumy z całej mojej ekipy. Ich zapal, dyscyplina, pozytywne nastawienie do uprawiania sportu

także mnie napędzają. Proszę sobie wyobrazić, że kiedy, jeżdżymy na zawody gminne, to zawsze kompletuję pełny skład. Sytuacja, że ktoś miałby się wykić zwolnieniem lekarskim albo inną wymówką w ogóle nie wchodzi w rachubę - przyznaje opiekun debutantów.

Dołączył ośrodek z Nowej Cerkwi i Pogorza pod batutą związanego od lat z Sopotkim Klubem Lekkoatletycznym trenera Wojciecha Niemkiewicza, z programem pożegnały się natomiast Czersk i Szlachta. Jeśli jednak ktoś myśli, że do udziału wystarczą jedynie dobre chęci - jest w błędzie. Na miejsce w ENERGA Athletic Cup i możliwość mierzenia się z innymi trzeba sobie solidnie zapracować. - Dla nowicjuszy pierwsze i następne zawody zazwyczaj stanowią weryfikację ich umiejętności, determinacji i zapału. Dlatego bacznie się im przyglądamy, rejestrujemy wyniki, a potem wspólnie decydujemy o dalszych losach - powiedział Paweł Andrzejczak, trener koordynator ENERGA Athletic Cup.

Blisko 300 zawodników, dziewcząt i chłopców, rywalizowało w pięciu konkurencjach: biegu na 50 metrów, 1000 m (600 m dziewczęta), skoku w dal, skoku wzwyż i w pchnięciu piłką lekarską. Zmagania rozegrano w dwóch kategoriach wiekowych: szkół podstawowych (klas IV-VI) i gimnazjów. Oprócz Nowej Cerkwi, w zawodach wzięły udział ośrodki z Karsina, Chmielna, Kalisk, Osiecznej, Pinczyna, Lubichowa, Wilcząt, Mikołajek Pomorskich, Gdyni, Sopotu i podgdyńskiego Pogorza.

- To już ósmy rok realizacji programu. Fakt, że Grupa ENERGA jest z nami tak długo dowodzi, że wykonujemy dobrą robotę. Nadrzędnym celem jest, naturalnie, wychowanie, ale satysfakcję sprawia nam również zarażanie pasją do aktywności fizycznej. Wierzę, że będziemy tę misję kontynuować z pozytywnym skutkiem - dodaje Jerzy Smolarek, dyrektor klubu.

Najlepszym nagrody wręczała Anna Rogowska. Była mistrzyni świata w skoku

Wyniki

50m dz SP:

1. Bładosz Gabrysia - 7,15s - Sopot
2. Makara Juliana - 7,28s - Gdynia
3. Krassowska Milena - 7,50s - Sopot

50m chl SP:

1. Skrzypczak Mateusz - 6,82s - Pogórze
2. Wardyn Dominik - 7,07s - Karsin
3. Sokółski Oskar - 7,66s - Sopot

50m dz GIM:

1. Kaźmierczak Zuzanna - 6,81s - Sopot
2. Ostrzyniewska Wiktoria - 7,08s - Sopot
3. Puzorowska Marta - 7,16s - Chmielno

50m chl GIM:

1. Kosma Rassmus - 6,16s - Sopot
2. Chodowski Krzysztof - 6,20s - Mikołajki Pomorskie
3. Pacyński Konrad - 6,31s - Pogórze

600m dz SP:

1. Penkowska Alicja - 2:04,7 min. - Chmielno
2. Skwierawska Karolina - 2:05,6 min. - Karsin
3. Magulska Oliwia - 2:06,6 min. - Sopot

600m dz GIM:

1. Mikszuta Emilia - 1:51,6 min. - Sopot
2. Grzybek Barbara - 1:53,5 - Pogórze
3. Pietrón Monika - 1:54,2 - Pogórze

1000m chl SP:

1. Gnaciński Szymon - 3:26,6 - Nowa Cerkiew
2. Klarecki Jan - 3:41,6 - Kaliska
3. Kitowski Filip - 3:42,2 - Chmielno

1000m chl GIM:

1. Drawc Filip - 2:58,1 - Sopot
2. Kolański Szymon - 3:00,2 - Osieczna
3. Antkowiak Kacper - 3:05,3 - Sopot

skok wzwyż dz SP:

1. Krassowska Natalia - 135cm - Pogórze
2. Ordon Anita - 120cm - Osieczna
3. Solejewska Monika - 115cm - Nowa Cerkiew

skok wzwyż chl SP:

1. Pankowski Damian - 120cm - Pankowski Damian
2. Ginter Łukasz - 120cm - Nowa Cerkiew
3. Raczyński Maciej - 115cm - Pogórze

skok wzwyż dz. GIM:

1. Steć Patrycja - 150cm - Wilczęta
2. Grzyb Joanna - 145cm - Wilczęta
3. Rożeńska Zuzanna - 145cm - Gdynia

skok wzwyż chl. GIM:

1. Błędowski Bartosz - 165cm - Gdynia
2. Szymański Jakub - 165cm - Gdynia
3. Machajewski Mateusz - 165 - Osieczna

skok w dal dz. SP:

1. Rojewska Klaudia - 4,02m - Mikołajki Pomorskie
2. Piechowicz Katarzyna - 3,97m - Wilczęta
3. Kudlińska Oliwia - 3,95m - Sopot

skok w dal K GIM:

1. Jachorek Aleksandra - 4,51m - Pogórze
2. Czapiewska Justyna - 4,17m - Karsin
3. Warsińska Karolina - 4,08m - Karsin

skok w dal chl. SP:

1. Kaczorowski Maciej - 4,45m - Pogórze
2. Kamrowski Marceł - 4,38m - Mikołajki Pomorskie
3. Suchowski Mateusz - 4,17m - Osieczna

skok w dal chl GIM:

1. Jastrowski Aleksander - 5,80m - Mikołajki Pomorskie
2. Chrapkowski Daniel - 5,36m - Karsin
3. Kordecki Paweł - 5,20m - Osieczna

pchnięcie p. lekarską dz. SP:

1. Koprowska Klaudia - 10,85m - Pinczyn
2. Kubisz Wiktoria - 9,11m - Osieczna
3. Graban Marta - 8,34m - Osieczna

pchnięcie p. lekarską dz. GIM:

1. Ossowska Justyna - 10,39m - Pinczyn
2. Zarudzka Monika - 9,05m - Gdynia
3. Landowska Monika - 8,93m - Osieczna

pchnięcie p. lekarską chl. SP:

1. Krynicz Tomasz - 9,44m - Wilczęta
2. Pankowski Damian - Osieczna
3. Jasnoch Jakub - 8,13m - Karsin

pchnięcie p. lekarską chl. GIM:

1. Sużysko Kasper - 11,21m - Gdynia
2. Holender Radosław - 10,10 - Karsin
3. Maciszak Krystian - 9,60m - Wilczęta

o tyczce, od niespełna roku jako ambasadorka programu ENERGA Athletic Cup, wspiera SKLA w poszukiwaniu godnych następców. Zresztą najmłodszych adeptów "królowej sportu" dopinguwali, a niekiedy wcielali się w rolę sędziów, inni

znani - ale w odróżnieniu od Ani - czynni lekkoatleci: wieloboistka Karolina Tyminska, sprinterka Anna Kielbasińska, trójskoczek Michał Lewandowski i były mistrz Polski w rzucie oszczepem, Hubert Chmielak.

Do kolejnej rywalizacji pod

szylidem ENERGA Athletic Cup dojdzie 19 grudnia, także w Gdyńskim Centrum Sportu.

Źródło
energaathleticcup.pl
fot. eneraathleticcup.pl



Partner wydania





Sport w szkole

Mikołajki pod siatką

W hali sportowej Ogólnokształcących Szkół Sportowych na gdańskim Przymorzu odbył się Mikołajkowy Turniej Piłki Siatkowej Dziewcząt.



W turnieju wzięły udział dziewczęta dwóch szkół II LO i XXI LO. Początkowo w imprezie miało wziąć udział więcej drużyn, ale ostatecznie stanęły się dwie. Zdecydowano, że rozegrany zostanie mini turniej trójek, a na zakończenie drużyny zagrają normalny mecz. W mini turnieju najlepsza okazała się pierwsza trójka XXI LO, która wygrała wszystkie mecze. W meczu szóstek "dwudziestka jedynka" okazała się lepsza od "dwójki".

Wyniki gier

II LO 1 - II LO 2 2:1, XXI LO 1 - XXI LO 2 2:1, II LO 1

XXI LO 2 0:2, II LO 2 - XXI LO 1 0:2, II LO 1 - XXI LO 1 0:2, II LO 2 - XXI LO 2 0:2
1. XXI LO 1
2. XXI LO 2
3. II LO 1
4. II LO 2

XXI LO 1: Karolina Jankowska, Marlena Mucha, Patrycja Gołąbek

XXI LO 2: Joanna Federska, Karolina Kilian, Katarzyna Szymańska

II LO 1: Agnieszka Błaszowska, Zuzanna Witczak, Beata Dawidowicz

II LO 2: Anna Bury, Wiktoria Kwiatkowska, Agnieszka Kowalska

XXI LO - II LO 2:0 (25:13, 25:20)

XXI LO: Karolina Jankowska, Marlena Mucha, Patrycja Gołąbek, Joanna Federska, Karolina Kilian, Katarzyna Szymańska, Opiekun Andrzej Bocian

II LO: Agnieszka Błaszowska, Zuzanna Witczak, Beata Dawidowicz, Anna Bury, Wiktoria Kwiatkowska, Agnieszka Kowalska, Opiekun Grażyna Nuszel

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Paraigrzyska w tenisie stołowym

Z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych Szkoła Podstawowa nr 79 we współpracy z Miastem Gdańsk i Gdańskim Ośrodkiem Kultury Fizycznej zorganizowały Paraigrzyska w Tenisie Stołowym, do których zaproszeni zostali podopieczni z gdańskich ośrodków integracyjnych i specjalnych.

Rywalizacja toczyła się pod hasłem „Różni, ale Równi”. W turnieju wzięło udział łącznie trzydziestu zawodników z trzech gdańskich ośrodków: Specjalnego Ośrodka Szkolno – Wychowawczego nr 2 w Gdańsku, Zespołu Specjalnego Kształcenia Podstawowego i Gimnazjalnego nr 28 w Gdańsku oraz Zespołu Szkół Specjalnych nr 2 w Gdańsku. Głównymi sędziami turnieju byli: Łukasz Łukaszewski, Michał Wojnowski i Katarzyna Nowak. Szkoła Podstawowa nr 79 przygotowała dla zawodników szereg atrakcji, aby wypełnić i umilić im czas między kolejnymi spotkaniami.

mi przy stołach. Nauczyciele świetlicy szkolnej animowali zajęcia i zadania plastyczne, których efektem było wspólne stworzenie plakatu pod hasłem „graMY RAZEM” a także przygotowali ruchowe zajęcia integracyjne, w których brali udział zarówno zawodnicy-goście, jak i uczniowie-gospodarze.

Po zakończeniu rozgrywek na gości czekała jeszcze jedna niespodzianka. Sala sportowa, gdzie jeszcze przed chwilą trwała walka o punkty, zamieniła się w jedną, wspólną i fantastyczną zabawę w rytm ZUMBY prowadzoną przez Katarzynę Kieloch.

Wyniki Dziewczęta

1. Patrycja Zakrzewska – ZSKPiG nr 28 w Gdańsku
2. Joanna Bukowska – ZSKPiG nr 28 w Gdańsku
3. Agnieszka Zajac – ZSKPiG nr 28 w Gdańsku

Chłopcy

1. Patryk Sumorek – ZSS nr 2 w Gdańsku
2. Maciej Włoch – SOSW nr 2 w Gdańsku
3. Alan Bartuś – ZSS nr 2 w Gdańsku

Tomasz Łunkiewicz

5 punktów hokeistek Stoczniewca z Naprzodem

O pięć punktów wzbogaciły swój dorobek hokeistki Stoczniewca. Podopieczne Henryka Zabrockiego dwa razy pokonały MUKS Naprzód Janów. W sobotę gdańszczanki wygrały 4:2 (1:1, 2:0, 1:1), a w niedzielę okazały się lepsze po dramatycznej serii rzutów karnych 3:2 (1:0, 1:1, 0:1, 0:0, karne 2:1).

Sobotni mecz zaczął się lepiej dla janowianek, które w 7 minucie objęły prowadzenie. Gdańszczanki odpowiedziały w 13 minucie, a bramkę zdobyła najsukceszniejsza zawodniczka białoniebieskich Marta Bigos. Tuż po rozpoczęciu drugiej tercji podopieczne Henryka Zabrockiego objęły prowadzenie po trafieniu Joanny Rykaczewskiej. Tuż przed końcem drugich 20 minut po raz drugi bramkarkę janowianek pokonały Bigos. Najlepsza snajperka gdańskiej drużyny po raz trzeci wpisała się na listę strzelczyń w 55 minucie. Przyjezdne nie zamierzały się poddawać i w 58 minucie zdobyły drugą bramkę.

Bardzo zacięty był niedzielny mecz. Tym razem lepiej zaczęły gdańszczanki. W 8 minucie janowską bramkarkę strzałem spod niebieskiej linii zaskoczyła Małgorzata Nowak. Podopieczne trenera Zabrockiego miały przewagę, ale brakowało im wykończenia. To zemściło się na początku drugiej tercji. W 19 sekundzie drugiej odsłony spotkania było 1:1. Janowianki sześć sekund przed zakończeniem okresu gry w przewadze pokonały gdańską bramkarkę. Białoniebieskie zrewanżowały się tuż przed końcem tercji. Tym razem to gdańszczanki grały w przewadze. Po bardzo ładnej akcji Bigos Aleksandra Bereckiej pozostało tylko

Sobota
Stoczniewiec Gdańsk - MUKS Naprzód Janów 4:2 (1:1, 2:0, 1:1)
Bramki: 0:1 Grzemska (7), 1:1 Bigos (13), Rykaczewska (22), 3:1 Bigos (40), 4:1 Bigos (55), 4:2 Kamińska (58)

Niedziela
Stoczniewiec Gdańsk - MUKS Naprzód Janów 3:2 (1:0, 1:1, 0:1, 0:0, karne 2:1)
Bramki: 1:0 Nowak (8), 1:1 Kosakowska (21 w przewadze), 2:1 Berecka (40 w przewadze), Karne 1:0 Bodus, 1:1 Kosakowska, 2:1 Berecka
Stoczniewiec: Agata KOŚCIŃSKA - Renata TOKARSKA, Małgorzata NOWAK, Marta BIGOS, Aleksandra BERECKA, Joanna RYKACZEWSKA - Sylwia WNUCZKO, Katarzyna KASPRZYCKA, Katarzyna HERMANN, Magdalena OBŁOŃSKA, Katarzyna BODUS - Maja BANAŚ, Alicja SIEJKA

umieścić krążek w janowskiej bramce. W 50 minucie było 2:2. Janowianki wyrównały tuż po tym jak skończyły grać w przewadze. Do końca regulaminowego czasu gry wynik

nie uległ zmianie. W dogrywce szansę miała ekipa Naprzodu, po tym jak na ławkę kar trafiła Katarzyna Kasprzycka. Bramka jednak nie padła i wyniku miały zdecydować rzuty karne. Potrzeba było aż 8 serii aby wyłonić zwycięzcę. W podstawowej serii 3 karnych dopiero strzelając jako trzecie Katarzyna Bodus i Sandra Kosakowska wykorzystały swoje szanse. Po dziewięciu strzałach obronionych przez obie bramkarki bramkę na wagę wygranej gdańszczanek strzeliła Berecka.

- Taki jest hokej. Do końca nie wiadomo - powiedział Henryk Zabrocki, trener Stoczniewca. - Pomimo, że po dwóch tercjach prowadziliśmy 2:1 w trzeciej tercji wkraśl się chaos, zupełnie niepotrzebnie, w wyniku czego dostaliśmy wykluczenie i tuż po jego zakończeniu straciliśmy bramkę na 2:2. My strzeliliśmy piękną bramkę grając w przewadze. Bigos zagrała do Bereckiej. O taki hokej chodzi. Szkoda, że wygramy dopiero po karnych. Z drugiej strony sędzę, że nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. W rundzie zasadniczej takie mecze też są potrzebne. Uczą odporności. Dziewczyny nabierają doświadczenia. Miejmy nadzieję, że właśnie takie wygrane będą procentować w przyszłości.

Tomasz Łunkiewicz

Robimy formę na play off

Rozmowa z Agatą Kosińską, bramkarką Stoczniewca

- W końcu udało się wam wygrać dwa mecze w trakcie weekendu...

- Ile można się męczyć (śmiech). Do tej pory grałyśmy strasznie chwiejnie. Jeden mecz wygrywałyśmy, drugi przegrywałyśmy i tak w kółko. Teraz się udało. Szkoda straty tego punktu, ale najważniejsze jest to, że w końcu dwa zwycięstwa. - Ta nierówna gra może wynika z tego, że macie bardzo krótką ławkę. Gracie praktycznie dwiema piątkami.

- To rzeczywiście ma jakiś wpływ. Po sobotnich meczach jesteśmy wykończone. Na pewno w niedzielę jest dużo ciężiej. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że inne drużyny też mają dość krótką ławkę więc to nie jest żadne wytłumaczenie. Mamy po prostu chwiejną formę, ale myślę, że będzie coraz lepiej. Rozkręcamy się.

- Niedzielny mecz musiał dać wam nieźle w kość. Po sobotnim meczu w niedzielę dogrywka i aż 8 serii rzutów karnych.

- Zgadza się. I my miałyśmy

dużo w nogach i nasze koleżanki, przeciwniczki z Janowa, które naprawdę wysoko postawiły poprzeczkę. Było ciężko, ale najważniejsze jest zwycięstwo.

- W niedzielnym meczu o wygranej zdecydowała obrona. Zwyciężył ten kto więcej obronił.

- Rzeczywiście tak było. Świadczy też o tym wynik. 2:2 w hokeju to jest niski wynik. W ostatnich meczach albo więcej strzelałyśmy, albo więcej dostawałyśmy. Dobrze zagrałyśmy w obronie. Obrońcy zrobili swoje, a ja im trochę pomogłam.

- Był duży stres przy kolejnych seriach karnych?

- (Śmiech) Przy kolejnych to już bardziej było wyrównywanie oddechu i tuptanie do bramki, a nie dojazd, żeby trochę dychnąć. Czy stres? Trochę jest, ale nie chcę się za bardzo stresować, bo wtedy wpada. Trzeba jakoś trzymać na wodzy te nerwy.

- Udanie zakończyliście występy na gdańskim lodzie w tym roku. Kolejne mecze

w Olivii zagrać dopiero w przyszłym roku.

- To prawda. Mamy jeszcze dwa mecze na wyjeździe w Bytomiu. Mam nadzieję, że tam też urwiemy punkty.

- Terminarz nie pomaga w utrzymaniu formy. Między meczami macie czasami dwa tygodnie przerwy, a zdarzało się, że i miesiąc.

- Zgadza się. To jest dla nas dramat. Na południu dziewczyny mają lepiej. Grają po jednym meczu, ale co tydzień. Więc mają tę regularność. Trener pomaga nam tym, że gramy sparingi z młodzikami. Więc są jakieś mecze, ale wiadomo, że to nie to samo. Wybija nas to z rytmu więc musimy się jeszcze bardziej koncentrować.

- Najważniejsze rozstrzygnięcia zapadną w play off więc główny cel to dla nich dotrzeć i przyszykować formę.

- Dokładnie. Jak mówimy w szatni "Robimy formę na play offy".

Rozmawiał
Tomasz Łunkiewicz



Partner wydania



Szczęście zostanie przy Lechii?

Lechia oderwała się w niedzielę od strefy spadkowej ekstraklasy, ponieważ tabela w dolnej części jest spłaszczona kolejny komplet punktów może wywindować biało-zielonych nawet w okolice ósmego miejsca, które aktualnie zajmuje ich najbliższy rywal Wisła Kraków.

Po ostatnim meczu, Dawid Banaczek, który na ławce trenerskiej zastąpił Thomasa von Heesena przyznał, że do gdańszczan wróciło szczęście, które w ostatnich kolejkach ich opuściło. Warto by fortuna nadal sprzyjała piłkarzom, zwłaszcza, że teraz rywal będzie o wiele trudniejszy. Wrocławski Śląsk przeżywa kryzys formy, mecz w Gdańsku był 11 meczem bez zwycięstwa, tymczasem w sobotę o 18.00 na Energa Stadionie biało-zieloni zmierzą się z krakowską Wisłą, która w tym sezonie spisuje się o wiele lepiej niż ostatni rywal Lechii. - Ze Śląskiem nasza gra nie była zła, ale do perfekcji jednak trochę brakowało. Wisła to lepsza drużyna, dlatego trzeba być bardziej skoncentrowanym. Potrzeba nam także więcej skuteczności, np. Miłosa Krasicia, który w poprzednim meczu miał dogodną okazję do zdobycia bramki i jako doświadczony gracz ofensywny powinien ją wykorzystać. Wierzę jednak, że z meczu na mecz ten element w naszej grze będzie ulegać poprawie stwierdził przed meczem z Wisłą Dawid Banaczek.

Jak już wspomnieliśmy Biała Gwiazda zajmuje obecnie ósme miejsce w ekstraklasie, ma 23 punkty, choć startowała z jednym punktem ujemnym ze względu na niespełnienie wymogów licencyjnych. Krakowianie mają na koncie tyle samo zwycięstw co Lechia (po 5), ale aż dwięciokrotnie dzielili się z rywalami punktami. Tak było m.in. w połowie sierpnia kiedy to po emocjonującym widowisku w Krakowie Lechia zremisowała 3:3, „wyciągając” m.in. z wyniku 0:2 na 2:2. Wisła przyjedzie do Gdańska z „mocnym postanowieniem poprawy” gdyż w ostatnim czasie doznała trzech prestiżowych porażek. Krakowianie przegrali kolejno z: Cracovią, Lechiem i w ostatniej kolejce z Legią.

Gdańszczanie od wielu tygodni po raz pierwszy mieli nieco spokojniejszy cykl treningowy przed kolejnym meczem. - Tydzień minął bardzo dobrze, dwa dni wykorzystaliśmy na wypoczynek i delikatny relaks. Od środy koncentrujemy się już w pełni na Wiśle. Wiele ostatnio rozmawiałem z zawodnikami, sądząc po ostatnich treningach widzę, że ma to wymierne efekty. Zabroniłem też podopiecznym rozpamiętywania ostatnich meczów, koncentrujemy się na Wiśle – powiedział przed meczem z krakowianami Dawid Banaczek. Który dodał, że „teoretycznie nie zmienia się zwycięskiego składu”, jednak nie chciał zdradzić czy na mecz z Białą Gwiazdą desygnuje dokładnie ten sam skład – z ławką rezerwowych włącznie, co na mecz ze Śląskiem. Gdańszczanie jeden z treningów poświęcili również na taktyczne rozpracowanie rywala. – nam do perfekcji jeszcze wiele brakuje tymczasem Wisła dobry zespół. Musimy być skoncentrowani. Staramy się grać lepiej, posuwać cały czas naprzód, jeżeli chodzi o kolejne mecze – wyjaśnił nowy trener biało-zielonych. Szkoleniowiec powrócił na chwilę również do fatalnej passy, którą gdańszczanie mają za sobą, - Brakowało nam skuteczności, ale mówimy że to kwestia szczęścia, które sprzyjało ze Śląskiem. Z meczu na mecz będziemy grali coraz lepiej, będziemy coraz bardziej

Skuteczni – zadeklarował.

Jak podkreślił Dawid Banaczek każdy zawodnik bez względu na metrykę, czy nazwisko ma u niego szansę na miejsce w składzie, to kto wyjdzie w jedenastce meczowej zależy tylko od dyspozycji, którą przedstawiał na poprzedzających mecz treningach. - Staram się dobrać optymalną jedenastkę i osiemnastkę na mecz. Powiedziałem chłopakom że wybieram najlepszą „18” z danego tygodnia. Jeśli ktoś nie jest w dyspozycji, może usiąść na ławce albo na trybunach, ale nie wykluczone, że za tydzień jego sytuacja się zmieni – wyjaśnił trener, który odnośnie personalistów dodał również iż widać, że duże postępy notuje Miłosz Krasici, i w przyszłości liczy na tego właśnie zawodnika. Jeśli chodzi o personalia to w gdańskim zespole nie zagrają na pewno leżący kontuzję Adam Buksa i pauzujący za nadmiar żółtych kartek Daniel Łukasik.

Krzysztof Klinkosz

"Atomówki" już w fazie play Ligi Mistrzyń

Siatkarki PGE Atomu Trefla w bardzo dobrych nastrojach wrócą z Novary. W czwartek kolejce Ligi Mistrzyń podopieczne Lorenzo Micellego pokonały we Włoszech Igor Gorgonzolę 3:1 (22:25, 25:21, 25:22, 25:21) i mogą się cieszyć z awansu do fazy play off.

Początek był bardzo nerwowy. Po w miarę wyrównanej grze gospodynie zaczęły zyskiwać przewagę. Na drugiej przerwie technicznej było 16:10, a po chwili Włoszki były lepsze nawet o 8 punktów i zanosilo się na klęskę "Atomówek". Podopieczne trenera Micellego nie zamierzały się poddawać i zaczęły odrabiać straty. Pogoń okazała się zbyt późna i pierwszą partię wygrały gospodynie.

Sopocianki dobrze zaczęły drugiego seta (4:1). Włoszki szybko się pozbierały i doprowadziły do wyrównania. Wyrównana gra toczyła się do drugiej przerwy technicznej, po której podopieczne trenera Micellego odskoczyły na cztery punkty. Gospodynie

stać było na zryw i zmniejszenie strat do jednego punktu (20:21). Końcówka należała jednak do sopocianek.

Trzeciego seta lepiej zaczęły Włoszki, które miały nawet trzy punkty przewagi (7:4). Po pierwszej przerwie technicznej "Atomówki" szybko odrobiły straty, a na drugą schodziły mając już cztery punkty przewagi. Gospodynie stać było jeszcze na doprowadzenie do remisu (18:18). Końcówka tak jak w poprzedniej partii należała do sopocianek.

W czwartym secie od początku niewielką przewagę posiadały zawodniczki Igor Gorgonzoli. Podopieczne Loreno Micellego zaczęły przejmować inicjatywę przed

drugą przerwą techniczną, nma którą zeszły mają o dwa punkty więcej. Po serii trzech punktów Włoszki na moment odzyskały prowadzenie, ale po chwili sopocianki ponownie prowadziły i w końcówce nie dały sobie wydrzeć wygranej.

To nie było wielkie spotkanie w wykonaniu podopiecznych Lorenzo Micellego. To Włoszki w znacznej mierze pomogły sopociankom w wygranej. Gospodynie popełniły w ciągu 4 setów aż 37 błędów! Włoszki zepsuły aż 16 zagrywek, sopocianki były w tym elemencie niewiele lepsze - 13 błędów, i 14 razy w ataku.

Tomasz Łunkiewicz

Korynt i Puszkarz piłkarzami 70-lecia Lechii

Piłkarzami 70-lecia zostali Lechii Gdańsk zostali Roman Korynt i Zbigniew Puszkarz.

W 2015 roku Lechia Gdańsk obchodzi 70-lecie. Z tej okazji wybrano 20 najpopularniejszych piłkarzy w historii klubu. Najpopularniejszych zawodników w historii klubu wybrała kapituła złożona z 50 fachowców. Oprócz nich głosy oddawali kibice. Wyniki ogłoszono na uroczystej gali w Atom Clubie mieszczącym się na terenie Stadionu Energa Gdańsk. W gali wzięli byli i obecni piłkarze tego klubu, działacze, sponsorzy i przedstawiciele władz miasta i samorządu.

Piłkarzami 70-lecia Lechii Gdańsk zostali ex-aequo Roman Korynt (grał w tym klubie w latach 1953-68) i Zbigniew Puszkarz (występował w biało-zielonych barwach w latach 1968-81. Korynt zajął pierwsze miejsce w wyborach kapituły, a Puszkarz zwyciężył w głosowaniu kibiców. W obu przypadkach taka sama była kolejność na dwóch kolejnych miejscach. Trzecie miejsce zajął Roman Rogocz, a czwarte Jerzy Kruszczyński. Wysokie piąte miejsce zajął Abdou Razack Traore, jedyny obcokrajowiec w gronie 20 najlepszych piłkarzy 70-lecia. Z piłkarzy grających obecnie w Lechii, w czołowej dwudziestce znaleźli się Piotr Wiśniewski i Mateusz Bąk.

Przez 70 lat w barwach Lechii Gdańsk wystąpiło ponad 700 piłkarzy.

1. Roman Korynt 39 (20 - punkty kapituły +19 punkty z głosowania kibiców)
2. Zdzisław Puszkarz 39 (19+20)
3. Roman Rogocz 36 (18+18)
4. Jerzy Kruszczyński 34 (17+17)
5. Abdou Razack Traore 28 (14+14)
6. Piotr Wiśniewski 27 (11+16)
7. Bogdan Adamczyk 25 (15+10)
7. Jacek Grembocki 25 (13+12)
9. Henryk Gronowski 24 (16+ 8)
10. Józef Gładysz 22 (9+13)
11. Lech Kulwicki 21 (10+11)
12. Jerzy Apolewicz 19 (12+7)
13. Mateusz Bąk 18 (3+15)
14. Sławomir Wojciechowski 14 (5+9)
15. Robert Gronowski 12 (8+4)
16. Andrzej Salach 11 (6+5)
17. Czesław Nowicki 10 (7+3)
18. Tadeusz Fajfer 7 (1+6)
19. Mirosław Pękała 6 (4+2)
20. Maciej Kamiński 3 (2+1)

Tomasz Łunkiewicz

"Bogaty" Mikołaj gdańskiego żużla

To był "bogaty" Mikołaj dla kibiców gdańskiego żużla. W piątek 4 grudnia Wybrzeże poinformowało o zawarciu porozumienia z trzema zawodnikami - Andersem Thomsenem, Eduardem Krcmarzem i Oskarem Fajferem. W poniedziałek gdański klub podał ceny biletów i karnetów.

Wybrzeże w miniony piątek stopniowo odkrywało karty. Najpierw poinformowano o porozumieniu z Andersem Thomsenem. Duńczyk to tegoroczny wicemistrz świata juniorów i mistrz Europy juniorów, jeden z najzdolniejszych zawodników młodego pokolenia. W jego kolekcji znalazł się również srebrny medal w drużynowych mistrzostwach świata juniorów (po raz drugi z rzędu) oraz dwa srebrne medale drużynowych mistrzostw Europy juniorów (2013, 2014). W minionych rozgrywkach Thomsen był najsukcesywniejszym zawodnikiem Kolejara Rawicz.

W siedmiu meczach pojechał w 36 biegach i uzyskał średnią 2,139, która dała mu 6. Miejsce na liście najsukcesywniejszych zawodników PLŻ2. Co ciekawe Duńczyk miał o wiele wyższą średnią w meczach wyjazdowych (2,375) niż w meczach u siebie (1,950).

- Rozmowy z Wybrzeżem były krótkie i konkretne. Przed osiągnięciem porozumienia rozmawiałem z wieloma osobami ze środowiska żużlowego w Polsce i wszyscy polecali mi Wybrzeże jako bardzo dobry klub dla mojego rozwoju. Jestem młodym zawodnikiem i jazda w stabilnym i dobrze funkcjonującym klubie jest w tym

momencie mojej kariery najważniejsza – powiedział nowy zawodnik Wybrzeża po uzgodnieniu kontraktu z gdańskim klubem.

Kolejnym zawodnikiem, którego nazwisko ujawniono był Eduard Krcmar. Jeden z najzdolniejszych czeskich żużlowców młodego pokolenia przedłużył właśnie o rok swoją umowę z gdańskim klubem. „Eda” obiecuje, że do skuteczności na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego dołoży również więcej punktów na wyjazdach. Młody Czech w 8 spotkaniach minionego sezonu pojechał w 39 wyścigach i uzyskał średnią 1,744, co dało mu 15 miejsce w klasyfikacji najsukcesywniejszych zawodników PLŻ2. Zdecydowanie lepiej prezentował się na torze w Gdańsku, gdzie „wykręcił” średnią 2,5, teraz obiecuje, że do skuteczności w Gdańsku dołoży również więcej punktów na torach rywali. Minione rozgrywki były dla „Edy” drugimi spędzonymi na polskich torach.

Ostatnim zawodnikiem, którego przedstawiono był Oskar Fajfer. Wychowanek Startu Gniezno w którym jeździł w latach 2010 – 2013, w latach 2014-2015 bronił barw drużyny z Torunia. W ostatnim sezonie pojechał w 17 spotkaniach i 64 bie-

gach, uzyskał średnią 1,172. W sezonie 2014 „wykręcił” średnią 1,578, na co złożyło się m.in. 9 punktów w meczu Unibaksu Toruń w Gdańsku (był najsukcesywniejszym zawodnikiem swojej drużyny) oraz 11 punktów i 4 bonusy w meczu rewanżowym w Toruniu.

Oskar pochodzi z prawdziwie żużlowej rodziny, żużlowcem jest jego brat Maciej, był nim także ojciec Tomasz i stryj Adam, który w latach 1999 – 2003 startował w barwach gdańskiego Wybrzeża.

Obowiązujące na sezon 2016 porozumienia i kontrakty z Wybrzeżem mają: Linus Sundstroem, Renat Gafurrow, Eduard Krcmar, Anders Thomsen, Kamil Brzozowski, Oskar Fajfer, Dominik Kossakowski, Patrik Beško i Aureliusz Bieliński.

Gdański klub podał ceny biletów i karnetów na mecze w sezonie 2016. Najtańszy bilet kupić będzie można już od 15 PLN, natomiast karnet od 90 PLN. Sprzedaż karnetów ruszy już od poniedziałku 14 grudnia 2015. W ofercie oprócz tradycyjnych biletów znajduje się pula wejściówek VIP zapewniających catering.

Tomasz Łunkiewicz